Nr. 259. We Lwowie, wtorek dnia 18 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Albo — albo!...

Lwów 17 września.

Najnowsza enuncjacja Młodoczechów jest zupełnie naturalnym objawem — jeżeli polityczny młodoczescy rzetelnie przedsięwzięli sobie, wytrwać — jak to się mówi, do ostatniej kropli krwi — w swej „defenzywnej" taktyce. W takim razie — ale raz jeszcze powtarzamy z naciskiem, jeżeli rzetelnie i zamierzają wytrwać w defenzywie — postawili sobie politycy młodoczescy, zdaniem naszem, taką alternatywę: Albo doprowadzą w ten sposób do zawieszenia konstytucji, do czasowych rządów absolutnych i do następnej zmiany konstytucji, w duchu zrealizowania ich postulatów narodowych; albo Niemcy, widząc, że i teraz Czesi nie ustępują, zmiękną i przed zwołaniem jeszcze nowej rady państwa przyjdzie z nimi do jakich paktów. Mianowicie umiarkowane żywioły niemieckie — aby raz wyjść już z błędnego koła to niemieckiej, to czeskiej obstrukcji — wyemancypują się spod terroryzmu radykałów i łącznie z innemi stronnictwami „ładu i porządku" jak katolickie stronnictwo ludowe, Polacy, drobne frakcje słowiańskie, a może nawet stronnictwo Luegera, zawrą z Czechami ugodę, bodajby prowizoryczną, na szereg lat i na podstawie uwzględnienia częściowego ich życzeń w kwestji językowej.

Takie rozumowanie — i jedno i drugie — miałoby za sobą dużo racji, a nawet — dodamy — szans powodzenia. Rzecz prosta, nam Polakom, mniej musi się podobać pierwsza część powyższej alternatywy: dojście do zmiany konstytucji drogą choćby tylko czasowych rządów absolutnych. Ze stanowiska jednak egoistycznego Czechów, możnaby zrozumieć, że wolą oni choćby absolutyzm, zwłaszcza w rękach tak rozumnego i sprawiedliwego monarchy, jak Franciszek Józef, aniżeli dzisiejszą konstytucję, która daje przewagę Niemcom w państwie; a co gorsza jeszcze, wydaje *lege artis* na łup antisłowiańskiej biurokracji ministerjalnej, najgodziwsze interesy i potrzeby Słowian austrjackich, Czechów i Słoweńców, w niejednej zaś mierze i Polaków. To też — być może — zapanowało u nich hasło, że pod absolutnym rządem nie będzie im gorzej, jak dzisiaj się czują, a przynajmniej ich reprezentanci nie będą narażeni ze strony swego narodu na ciężki zarzut, iż nie umieją w drodze legalnej wywalczyć praw słusznych czeskiego narodu.

Druga część alternatywy — gdyby się urzeczywistniła — byłaby niezawodnie bardzo pomyślnem rozwiązaniem tej nieszczęsnej walki czesko-niemieckiej. Cóż, kiedy po tylu próbach i usiłowaniach pacyfikacyjnych w ciągu 3 lat ostatnich, prawie się wierzyć nie chce, aby się istotnie znalazł wśród umiarkowanych Niemców liberalnych polityk, który zdołałby doprowadzić do zrzucenia ze stronnictw niemieckich jarzma radykalnego Wolfów i Schoenererów! Poprostu nie widzimy wśród tych Niemców ani jednej osobistości, któraby powagą swej osoby, rozumem, talentem i charakterem, potrafiła zestrzelić wszystkie umiarkowane żywioły niemieckie w jedną spoistą całość, celem pozbycia się wprost prusofilskiego w postaci takich kilku krzykaczy i awanturników, jak osławieni terroryści wolfowscy.

Przytoczyliśmy tutaj prawdopodobne rachuby Młodoczechów, które im podyktowały w mowie będący manifest i wyniesienie „defenzywy" do znaczenia hasła wyborczego. Czy te rachuby jednak ich nie zawiodą — lub czy cały ten manifest dzisiejszy nie jest wyłącznie manewrem taktycznym, aby nim i rząd i Niemców przed wyborami raz jeszcze dobrze zastraszyć, to okaże przyszłość niedaleka.

Sytuacja.

Lwów 17 września.

Korespondent wiedeński „Czasu" pisząc o położeniu wewnętrznem, wytworzonem w Austrji przez rozwiązanie izby poselskiej i rozpisanie nowych wyborów, podnosi, iż ważność i punkt ciężkości sytuacji nie znajdują się w przyszłej izbie, ale w tem, co postanowionem będzie i co się stanie po jej bezskutecznem zebraniu się. Stąd doniosłość wyborów odnosi się także nie do izby, ale do owego postanowienia, które zapadnie po okazaniu się parlamentu niezdolnym do pracy.

Widocznem jest, że rząd chwycił się nowych wyborów nie w przekonaniu ich skuteczności, ale dlatego, że nie chciał pominąć ostatniego środka dzisiejszych urządzeń konstytucyjnych, przed przystąpieniem do ich gruntownej naprawy. Prócz tego skrupułu mogło tu jeszcze podziałać bardzo ludzkie, chociaż nie zawsze męskie pragnienie, oddalenia chwili stanowczych i ostatecznych postanowień, świadczące zresztą, że ich potrzeba nietylko jest przewidywaną, ale i uznaną.

Ponieważ nikt nie przypuszcza, aby nastąpiło uzdrowienie parlamentu, powstałego z nowych wyborów, przeto nie pozostanie nic innego, jak uzdrowienie już nie parlamentu, ale ustroju konstytucyjnego za pomocą jego reformy i naprawy; to jedno będzie logicznem, skutecznem i zbawczem, to jedno wcześniej, czy później okaże się nieuniknionem, jeżeli Austrja ma używać i wykonywać publiczną swobodę.

Gdyby jeszcze poza użytym obecnie środkiem działać miał nadal skrupuł, chęć zwłoki, to publiczne swobody narażoneby zostały na wielkie niebezpieczeństwo, bo ustaliłby się rządy §. 14, które na dłuższą metę są niczem innem, jak tylko dyspozytywnem biurokratycznym. O chęć tego nie można posądzić, ani dra Koerbera, ani też rozstrzygających czynników. Ze jednak konstytucjonalizm prawidłowo funkcjonujący przy posiadanych prawie i interesów mniejszości, musi być rządem większości, to dziś już łatwo wiedzieć, kto będzie przeciwny jego uzdrowieniu za pomocą naprawy i kto przeniesie nad nią przedłużanie despotyzmu biurokratycznego.

Jasnem zatem jest, że przyszłość konstytucyjna Austrji zależy, pominąwszy uzdrowienie obecnego parlamentu przez nadchodzące wybory — nietylko od naprawy dzisiejszej konstytucji, ale już od bezpośredniego podjęcia zadania po okazaniu się bezskuteczności obecnych wyborów od bezpośredniego powierzenia go właściwym ludziom, którzy będą ludźmi prawdziwej i zbawczej przyszłości. Słowa, jakie padły w Jaśle, zdają się także przewidywać taki obrót.

Uwagi swe kończy korespondent „Czasu" temi słowy:

Smutnemby zaś było i nie jest przypuszczalnem, aby tak zacny i rozumny mąż stanu, jak p. Koerber, podał rękę do oddalenia chwili ogólnego uzdrowienia i zapewnienia prawdziwej wolności, upierając się przy dalszych próbach z potęgą maszyną, która jest niezdolna ziarna wyrodzić, choćby tylko do tego lub owego doprowadzić musiało despotyzmu jałowego, a potwornego, zważywszy nierozerwalny związek z drugiem państwem, używającem swobody prawdziwej.

„Gazeta Narodowa" omawiając ewentualny absolutyzm biurokracji niemieckiej, któryby przyszedł w razie nieudania się użytego obecnie „ostatniego środka konstytucyjnego", kreśli pod adresem opozycyjnej koncentracji następujące uwagi:

„Jeżeli przeto weźmiemy pod rozwagę wszystkie możliwe ewentualności, jakie wyniknąć mogą z więcej lub mniej szczęśliwego rezultatu wyborów teraźniejszych, to zrozumiemy, jak nędzną, jak bezdennie niedorzeczną i lekkomyślną jest polityka niektórych stronnictw naszych, które dążą do osłabienia lub do rozbicia reprezentacji kraju naszego w przyszłej radzie państwa na okruchy partyjne. Być może, że nowa izba tylko tygodnia nie przetrwa. Ale w tych kilku tygodniach potrzeba będzie wytężać wszystkie siły — jak podczas wezbranej powodzi, albo podczas gwałtownego pożaru, ażeby w katastrofie nie narazić na nagłą zatratę dorobku naszego politycznego, zdobytego trudem i pracą czterdziestu lat ery konstytucyjnej! I w takiej krytycznej chwili dmie się ta i owa wielkość partyjna, nawołując do rozbijania reprezentacji naszego kraju — li dlatego, iż w szeregu licznym i zwartym jego niefortunna figura mniej byłaby widoczną! Zaprawdę — kiedy jak kiedy, to teraz szczególniej nie pora do przenoszenia na grunt wiedeński naszych domowych sporów partyjnych. U kogo jest choćby iskra rozsądku i uczciwości obywatelskiej, ten powinien to zrozumieć, że stoimy teraz może przed ostatnią próbą konstytucyjną z parlamentem..."

Szef dziesiątego pawilonu.

W zarządzie Królestwa Polskiego ważna zaszła zmiana, a w związku z nią stoi zapewne wieść o sześciomiesięcznym urlopie księcia Imerytyńskiego na wyjazd za granicę. Równocześnie z tą, niepotwierdzoną jeszcze urzędownie wiadomością o tym niezwykłym urlopie, dziennik petersburski „Siewiernyj Kurjer" zamieszcza następujący artykuł:

„W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszono przepisy o pomocniku warszawskiego generał-gubernatora w wydziale policyjnym, których zadaniem jest zastąpienie zasadniczych punktów urządzeń wydziału śledczego do spraw politycznych, obowiązujących z mocy najwyższego rozkazu z dnia 6 lipca 1896 r.

Na zasadzie nowych przepisów oddzielna kancelarja przy warszawskim generał-gubernatorze zostaje zniesiona, na jej zaś miejsce powstaje przy kancelarji warszawskiego generał-gubernatora wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, przyczem minister spraw wewnętrznych ma prawo zatwierdzenia tymczasowego etatu tego wydziału, według etatu takiegoż wydziału, istniejącego w Moskwie.

Pomocnik warszawskiego generał-gubernatora w wydziale policyjnym, wobec szczególnych obowiązków, wkładanych na niego, pozostaje zaliczony do oddzielnego korpusu żandarmerji.

Zgodnie z „Ustawą", pomocnik warszawskiego generał-gubernatora między innemi zaświadcza i przedstawia naczelnikowi oddzielnego korpusu żandarmerji do nagród podwładnych mu naczelników poszczególnych zarządów żandarmeji. O naczelnikach, którzy zasługują na szczególne wyróżnienie i nagrodzenie ich, donosi pomocnik warszawskiego generał-gubernatora i w takich nawet wypadkach, gdy na osoby te nie rozciągają się istniejące przepisy o wydaniu nagród.

Pomocnik warszawskiego generał-gubernatora ogłasza generałom uwagi i nagany, zarówno osobiście, jak i na piśmie, skazuje sztab i ober-oficerów, oraz urzędników cywilnych na areszt domowy, oraz na odwach na termin: sztab oficerów do 20 dni, ober-oficerów zaś do 1 miesiąca.

Na pomocniku warszawskiego gen.-gubernatora ciąży obowiązek kierowania działalnością wszystkich znajdujących się w kraju urzędów gubernialnych i powiatów zarządu żandarmerji, oraz ich etatów dodatkowych, zarządów żandarmskich na kolejach, oddzielnej policji w zakresie uprzedzania i prowadzenia śledztwa we wszystkich przestępstwach politycznych i wszelkich przejawach w charakterze politycznym, przyczem wskazówki, dawane przez niego o takich sprawach wyżej wymienionym osobom i zarządom, są obowiązujące i muszą być wykonywane niezwłocznie.

Pomocnik warszawskiego gen.-gubernatora przestrzega w myśl odnośnych przepisów, przetrzymywanie we więzieniach, znajdujących się w kraju osób, oskarżonych o przestępstwa polityczne.

Co do X-go pawilonu cytadeli Aleksandryjskiej w twierdzy warszawskiej, to posiada on bezpośredni nadzór i prawo rozkazywania służbie wewnętrznej urzędników żandarmerji.

Jemu także powierza się prawo chwilowego wzmacniania w wypadkach nadzwyczajnych osobistego składu oficerów jednego z gubernialnych urzędów żandarmskich kosztem drugiego, w razie zaś braku sił miejscowych, posiada prawo wyznaczenia do pomocy pozostających przy jego kancelarji oficerów żandarmerji.

Porządek mianowania pomocnika warszawskiego gen.-gubernatora w wydziale policyjnym różni się od przepisów ogólnych. Mianowany on jest i uwolniony od spełnionych obowiązków na mocy najwyższego rozkazu i ukazu senatu rządzącego, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, za zgodą warszawskiego gen.-gubernatora i po porozumieniu się z ministrem wojny.

Będąc ze względu na zajmowane stanowisko pod bezpośrednią władzą gen.-gubernatora, mimoto w zakresie służby frontowej i dyscypliny pozostaje pod rozkazami naczelnika oddzielnego korpusu żandarmów — pomocnika szefa.

Jakby wynikało z treści tych postanowień, gen.-gubernator warszawski, jako główny naczelnik Królestwa, utracił ingerencję w sprawach natury czysto politycznej, a cała ta władza przeszła w ręce jego zastępcy, czyli innemi słowy, podporządkowaną została szefowi X-go pawilonu, którym został pomocnik gen.-gubernatora i żandarmów, tej strasznej instytucji rosyjskiej, jakiej nie ma w żadnem na świecie państwie.

Wobec tego nietrudno się domyśleć, że takie ograniczenie władzy, a nawet zupełne jej odjęcie gubernatorowi, który tem samem traci poważne stanowisko, mogło łatwo obrazić księcia Imeretyńskiego i tym sposobem urlop jego jest bardzo możliwy.

Kto zna stosunki rosyjskie, ten wie, że podanie się do dymisji obrażonego urzędnika w Rosji uważa się za osobistą obrazę majestatu carskiego, obiera się więc w podobnych razach, jako drogę pośrednią — urlop. Czy sprawdzą się te wieści i czy kniaź Imeretyński z tego urlopu na stanowisko swe wróci, to najbliższa przyszłość okaże: na każdy sposób jednak stanowisko naczelnika Królestwa wobec nowych prerogatyw jego „pomocnika", uważać można już dziś za zachwiane. Na każdy też sposób najnowsze to rozporządzenie rządu carskiego uważać można za zapowiedź nowego ucisku i zaprowadzenie rządów żandarmskich i w tak już uciśnionem Królestwie Polskiem.

Korespondencje.

Paryż 14 września.

(*Jeszcze o niepowodzeniu wystawy. — Zabawy i uroczystości wystawowe. — Anglicy nie przyjeżdżają. — Złodzieje międzynarodowi*).

Skargi i narzekania z powodu niepowodzenia wystawy, stają się coraz głośniejsze. Kupcy i przemysłowcy, którzy w rozliczne przedsiębiorstwa wystawowe włożyli swoje kapitały, opłakują swoją nieopatrzność, grożą im bowiem straty duże, a nieuniknione, jeżeli nie całkowita ruina. Przed otwarciem wystawy wydzierżawiano miejsca pod kioski i pawilony, zwłaszcza restauracyjne, po cenach wprost bajecznych. Dość przytoczyć, że n. p. dwaj restauratorzy, Durel i Champeur, zapłacili za wyznaczoną im przestrzeń 1.600.000 franków! Inni, równie wysokie, lub mało co niższe płacili sumy. Każdy teatrzyk przy *rue de Paris* musiał ogromnym nakładem okupić swą koncesję... Obecnie przedsiębiorcy widzą, że nawet połowy włożonych kapitałów wydobyć nie zdołają, pomimo, że względem publiczności wyśrubowali ceny do niesłychanej wysokości...

Płyną więc skargi i narzekania, a z drugiej strony mnożą się usiłowania, celem nadania ostatnim miesiącom wystawy jak największego blasku i przyciągnięcia przez to gości z zagranicy. Szereg projektowanych uroczystości rozpoczęto onegdaj wielką zabawą kwiatową i ogrodniczą. Złożył się na nią korowód symbolicznych wozów, przystrojonych kwieciem, owocami i warzywami. Różne, egzotycznie poprzystrajane niewiasty uosabiały wieszczki i boginie. Wielotysięczna więc ciżba tłoczyła się około pochodu i podziwiała kwiaty, owoce, warzywa i owe niewiasty... Wieczorem urządzono wspaniałą iluminację wystawy. Cała przestrzeń między esplanadą inwalidów a polem Marsowem, rozgorzała powodzią świateł. Pałace: wodny i elektryczności, oślepiały mnogością barw i blasków; wieża Eiffel strzelała ku niebu jednym olbrzymim płomieniem; łuna biła daleko...

Niemniej okazałe uroczystości projektowane są na czas najbliższy, kiedyto odbędzie się zjazd merów ze wszykich gmin i rad miejskich całej Francji. W ogrodach Tuillerjów wzniesiono osobną, istotnie olbrzymią halę, w której danym będzie bankiet na blisko 14.000 osób. Bankietowi przewodniczyć będzie sam prezydent rzeczypospolitej. Nazajutrz urządza również wspaniałe przyjęcie dla kolegów z prowincji paryska rada miejska. Słowem, merowie Francji opływać będą w rozkosze wszelkiego rodzaju przez dni kilka...

Tych kilka dni zaznaczy się niewątpliwie świetnie w kronikach wystawy, ale naturalnie, nie poprawią już jej powodzenia. Po pierwsze, że już teraz zapóźno na to, a potem są rzeczy, które się w ogóle naprawić nie dadzą. Do takich należą błędy natury politycznej. Zwłaszcza prasa nacjonalistyczna przyczyniła się wiele do odstręczenia od wystawy Anglików i Amerykanów, którzy sami mogli pokryć wyrosłe obecnie niedobory. Dzienniki wielkobrytańskie przedrukowywały skwapliwie wszystkie obelgi, wymysły i napaści na Anglję dzienników francuskich, a skutek jest taki, że choć zorganizowany bojkot nie przyszedł do skutku, jednak, po części z przyczyny wojny transvaalskiej i zawieruchy chińskiej, a po części z obawy przed manifestacjami niesfornej gawiedzi paryskiej — Anglicy zostali w domu. Te same pobudki wpłynęły na obywateli Stanów zjednoczonych i żadnego roku nie było jeszcze w Paryżu tak mało gości anglo-saskich, jak obecnie, w porze tyle reklamowanej wystawy światowej.

Nietylko jednak Anglicy sami nie dopisali... Obcokrajowców wogóle brak na wystawie! Ze statystyki np. ogłoszonej przez kompanje dróg żelaznych, okazuje się, że w lipcu br. przybyło do Paryża znacznie mniej osób, aniżeli w lipcu roku ubiegłego.

Bardzo tłumnie przybyli jedynie na wystawę obieżysasi i złodzieje międzynarodowi, spodziewając się znaleść wśród tłumów wdzięczne dla siebie pole do działania. Pomimo też zdwojonej czujności organów policyjnych i surowości policji poprawczej, operują oni z wielkim zapałem. Swoją drogą, codziennie kilku z nich odstawiają za kratki. Ciekawą jest charakterystyka narodowa z punktu widzenia — policji poprawczej. Wyznawcy Mahomeda wchodzą najczęściej w konflikt z policją z powodu wykroczeń — przeciw moralności, świadczących dobitnie o ich ognistym, wschodnim temperamencie; najzręczniejsi złodzieje kieszonkowi są pochodzenia angielskiego lub amerykańskiego, ci ostatni ustępują jednak w mistrzowstwie synom Albionu. Hiszpanów sprowadzają najczęściej przed kratki skargi niezapłaconych właścicieli hotelów, restauracyj i... dam półświatka. Włosi zbyt pochopni są do noża, a Grecy mają wrodzony pociąg do oszustw i fałszerstw wszelkiego rodzaju. Złodzieje niemieccy budzą zarówno w innych swych kolegach, jak i w policji paryskiej — pogardę, z powodu kompletnego braku — fachowego wykształcenia... Niemniej jednak i oni pracują co dnia jak umieją. Na wystawie też, zwłaszcza podczas tłumnych pochodów i uroczystości, nie zawadzi baczyć dobrze na zegarek i kieszenie...

K. R.

---

(75)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Najchętniej panie radco — odpowiedziała wychodząc z gabinetu.

Pan Reiner usiadł za biurkiem i szukał papieru listowego.

— Wiesz papo — mówiła panna Elza — twe podejrzenia o szląskości Karola mają pozory prawdy, ale w gruncie rzeczy on należy do nas.

— Przekonałaś się Elzo?

— Karol jest trochę zbałamucony na punkcie robotników i łatwo się egzaltuje w sprawie biedy i nędzy, ale to nie jest przecież wadą nieuleczalną?

— A tak, tak — odpowiedział pisząc list.

— Czy papa mnie słucha?

— Słucham, zaraz skończę... otóż jestem gotów — rzekł dzwoniąc na lokaja.

— Odesłać ten list natychmiast do księdza proboszcza — rozkazał lokajowi — a teraz mów Elzo... Więc sądzisz, że ta szląskość jest pozorna u niego? Co?

— Tak myślę.

— To dobrze, bardzo dobrze, bo przy wyborach przyda się nam jego energja.

Wszedł pan Nowak mówiąc z progu:

— Pan Scheuer i Herzberg będą tu za chwilę.

— Do księdza już napisałem, będziemy tedy w komplecie — mówił radca zadowolony.

— O cóż idzie?

— Przeczytaj panie Karolu, oto list.

— Głośno, głośno — zawołała panna Elza — i ja chcę posłuchać.

— Przeczytajcie sobie list, ja pójdę wydać rozporządzenie co do win — mówił radca wychodząc z pokoju.

Pan Nowak wyjął papier z koperty i czytał głośno:

— Znając gorliwość pana radcy w popieraniu spraw, dotyczących naszej wielkiej ojczyzny, mam zaszczyt zawiadomić go, że centralny komitet wyborczy przeznaczył pana barona von Gnadenau, szambelana dworu i prezesa towarzystw dobroczynnych katolickich w Berlinie, kandydatem do parlamentu z okręgu naszego. Ze względu na większość katolickiej ludności naszego kraju, komitet obrał barona von Gnadenau, jako należącego do centrum, a uwzględniając przemysłowców i kupców okręgu wyborczego, wybrał go jako stojącego blisko tronu. Znając wpływ i znaczenie pana radcy, udaję się do niego z prośbą o poparcie naszego kandydata, tem bardziej, że w okręgu naszym snują się agitatorzy szlązcy, którzy bałamucą lud i robotników, dążąc do wybrania Szlązaka. Nie potrzebuję dodawać, że taki wybór byłby dla nas wstydem i hańbą. Baron von Gnadenau, lub jego pełnomocnik zgłosi się wkrótce do pana radcy. Polecając pamięci itd.

— Cóż pan na to panie Karolu?

— List pisany do ojca pani i jeśli pan radca jest zadowolony, to i dobrze.

— Ach prawda! Pana interesują bardziej koronki i Szlązaczka je sprzedająca — zaśmiała się z ironją.

— Panno Elzo, w jakim celu i po co te złośliwe przycinki?

— Pan zmusza mnie do tego...

— Ja?... Alcż przeciwnie: zauważyłem od pewnego czasu, od mego powrotu z Częstochowy, oziębłość pani; jakaś pani inna dla mnie, aniżeli dawniej, a przecież nie zmieniłem się w niczem względem pani... i tak samo jak dawniej, kocham panią.

Chciał ująć jej rękę, którą mu odsunęła.

— Słowa pana są pustemi frazesami, nie wierzę dziś panu.

— I dlaczego?

— Nie dotrzymuje pan swych przyrzeczeń...

— Ja??

— A pomnik? Teraz znów wybory?!

— Moje przekonania nie mają przecież nic wspólnego z mojem sercem.

— Ale mają z mojem... bo nie mogę kochać człowieka, który różni się ze mną we wszystkiem i działa mi na przekór.

— Po co jednak, panno Elzo wchodzimy w te drobnostki życia powszedniego? Czy nie wystarczy nam sama miłość?... Stwórzmy sobie swój świat i nie dajmy przystępu żadnym sporom politycznym i społecznym; w takim świecie będzie panowała niezmącona harmonja.

— Nie, ja nie mogę, bo tylko równe duchy spotykają się w świecie duchów.

— Rozwiała pani moje marzenia.

— No nie wszystkie — uśmiechnęła się ironicznie — papa mi mówił, a dziś widziałam sama, że urządziłeś pan sobie specjalny sport szląski... Podobno nauczyłeś się nawet ich języka...

— Zechciej pani uwzględnić, że Szlązacy stanowią trzy czwarte naszych robotników, więc...

— Cóż obchodzą mnie cyfry?! To rzecz buchaltera; ale wiem, że pan Karol mija się ze swą logiką.

— Jakim sposobem?

— Pragniesz pan szczęścia, czy coś takiego dla wszystkich, w jakim więc celu unieszczęśliwiasz pan Szlązaków? — uśmiechnęła się z ironią.

— Ja??

— Nie dziw się pan, to przecież jasne i logiczne. My przynosimy tu i dobrowolnie oddajemy im wszystkie skarby naszej poezji, historji, cywilizacji; chcemy ich przygarnąć do naszej wielkiej, potężnej ojczyzny. Można jeszcze zrozumieć, wprawdzie z trudnością — zaśmiała się — że oni przez śmieszny partykularyzm opierają się nam, ale, aby pan Karol podsycał ten upór, to co najmniej dziwne i przyznaj pan, nielogiczne.

— Jednak czem zachęcam ich do uporu?

— Przyjaźni się pan z tą Szlązaczką, jeździ na odpusty, kupuje pan ich gazety, uczy się pan ich języka, wiesza pan ich święte obrazy... to chyba wystarcza.

— To tylko pozory, panno Elzo, bo i ja pragnę na równi z panią usunąć antagonizm narodowościowy, tylko na innej drodze.

— Ja zawsze wolę tę drogę, którą całe wieki uznały za jedyną, dobrą i prowadzącą do celu. Proszę też pana — mówiła, ściskając jego rękę — idź pan zgodnie z papą, zależy mi na tem bardzo.

— Czyż tak dalece różnię się z ojcem pani?...

I ucałował namiętnie jej rękę.

— Przyrzeka mi pan? — spytała tonem miękkim, patrząc mu w oczy.

— Przyrzekam, o ile mi pozwoli sumienie i serce.

— Teraz jestem pewna — szepnęła, nachylając się ku niemu.

Wszedł radca, a widząc ich tak blisko siedzących, uśmiechnął się dobrodusznie, mówiąc:

— No, moje dzieci, jesteście, jak widzę, w zgodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 18 września.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (18): Tomasza z Wil. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 5 minut 59.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administratorem w Ostrowie mianowany ks. Józef Czarkowski, były adm. w Założcach. Przeniesieni: ks. Wojciech Głowacz, wikarjusz z Bolechowa do Delejowa ad Marjampol, jako eksponowany wikarjusz; ks. Józef Jarek administrator z Narola do Oleszyc; ks. Antoni Janiec z Oleszyc do Lipska. Ks. Andrzej Pączek proboszcz z Lipska będzie pełnił ex currendo funkcje administratora w Narolu.

Djecezja przemyska. Egzamin konkursowy złożył ks. Stanisław Turkiewicz, administrator w Starym Samborze. Przeniesieni: ks. Józef Dziedzic z Turki do Błażowej, ks. Piotr Niezgoda z Błażowej do Nienaszowa, ks. Józef Łania z Kańczugi do Gogołowa. Przeznaczony ks. dr. Władysław Kochowski po ukończeniu wyższych studjów w Rzymie na posadę wikarego do Kańczugi; ks. Bolesław Medycki, deficjent do Manasterza.

Zamianowany ks. Jan Nikodemowicz dyrektorem chóru katedralnego i zastępcą katechety przy szkole żeńskiej wydziałowej na Zasaniu w Przemyślu.

Zaginiona. Helena Niemczycka, 13-letnia uczenica szkoły im. Elżbiety, która zginęła ze Lwowa dnia 6 września, odnalezioną została onegdaj w Krakowie. Przytrzymana tam na skutek poszukiwań, podała, że uciekła sama ze Lwowa, skutkiem złego obchodzenia się matki z nią, co jest stwierdzoną nieprawdą. Zagadkowem jest także, skąd dziewczyna wzięła pieniądze na podróż do Krakowa i utrzymanie się tam. Śledztwo wyjaśni zapewne tajemnicę tej sprawy, jest bowiem więcej niż domysłem, że Niemczycką musiał ktoś wywieść ze Lwowa.

Rębacze między sobą. Rębacze, rznący drzewo onegdaj popołudniu przy ul. Kołłątaja, przynajęli sobie do pomocy trzeciego zarobnika Teodora Manulaka, dozorcę domu. Kiedy jednak po ukończeniu roboty przyszło do porachunku, koledzy „po pile i siekierze“ chcieli podobno ukrócić Manulaka w jego zarobku, a nawet nic mu nie zapłacić. Naturalnie, że skutkiem tego wywiązała się między rębaczami bójka, z której także niefortunnie wyszedł znowu Manulak, bo otrzymał prócz policzków i szturchańców, od kompanów jeszcze 2 rany cięte siekierą w lewą rękę i w palec u tejże ręki. Reszta tego nowego „porachunku“ rozegrała się na policji.

Ruch wyborczy. Rusini ubiegać się będą o długi szereg mandatów. Z kurji czwartej Lwów-Gródek Rusini postawią kandydaturę dra Konstantego Lewickiego. Z kurji tej ubiegać się będzie o mandat także p. Ernest Breiter, redaktor „Monitora.“

Z kurji IV Kamionki strumiłowej kandydować zamierza ks. Izydor Zielski, Rusin.

W kurji V Kamionka strumiłowa-Brody itd. kandydować będą dwaj Rusini, narodowiec dr. Petruszewicz z Sokala i radykał dr. Olijczyk.

W kurji IV pow. borszczowskiego zamierza kandydować Rusin-narodowiec p. Kalitowski.

P. Okuniewski oświadczył, iż kandydować dalej nie zamierza i wysuwa na swe miejsce adwokata dra Dębickiego.

W kurji V okręgu Kołomyja zamierza kandydować dr. Kociuba.

W kurji IV okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal będzie się ubiegał o mandat poselski moskalofil dr. Korol, w kurji IV okręgu kałuskiego dr. Kos, lekarz.

W kurji V tarnopolskiej kandydować będzie włościanin narodowiec ruski Staruch, przeciw moskalofilowi ks. Myrunowiczowi.

Socjaliści w kurji V okręgu Drohobycz itd. postawią kandydaturę albo dra Hermana Liebermana, obrońcy karnego z Przemyśla, albo p. Jana Kozakiewicza, jeśli nie będzie kandydował w innym okręgu.

W kurji IV okręgu rzeszowskiego kandydować będzie p. Szajer, stojałowszczyk. Ks. kan. Fiszer nie będzie ponownie kandydował.

Z kurji III okręgu Nowy Sącz kandyduje ponownie dr. Binder; przeciw niemu postawi swą kandydaturę dr. Doboszyński z Krakowa. W kurji IV nowosądeckiej kandydować będzie przeciw p. Potoczkowi Jan Ciszek, włościanin z Czarnego Dunajca i Wincenty Smołczyński, restaurator z Muszyny, obaj stojałowszczycy. W kurji V ma kandydować socjalista Misiołek z Krakowa.

Uszkodzenie pomnika Korzeniowskiego w Brodach. Burza, która przed kilku dniami srożyła się w Brodach, uszkodziła pomnik Korzeniowskiego. Gałąź urwała się i spadając, utrąciła kawał z manuskryptu, który powieściopisarz trzyma w ręku.

Pożary. Dnia 5 bm. wybuchł z niewiadomej przyczyny o godzinie pół do 2 popołudniu pożar w gminie Żurawica, pow. przemyskiego i zniszczył pięć gospodarstw wraz z całą krescencją. Ogólna szkoda wynosi około 14.000 koron.

Ze Stryja donoszą: W dniu 3 bm. w południe wybuchł ogień ze stodoły Antoniego Lewickiego, gospodarza we wsi Pietniczanach, tut. powiatu, wskutek czego zgorzał tegoż dom mieszkalny i budynki gospodarcze, tudzież sąsiednie Senia Staruty z całą krescencją. Ogólna szkoda wynosi 8000 kor. Przyczyna powstania tego pożaru nie została dotąd zbadana.

Dnia 28 zm. około północy wybuchł na obszarze dworskim w Demyczu pow. śniatyńskiego pożar i zniszczył 2 szopy i 7 stert zboża, w których było około 2.600 kóp pszenicy, jęczmienia i owsa. Szkoda — według ocenienia dzierżawcy folwarku — wynosi 44.000 koron. Przyczyna pożaru. nieznana.

W Dyniskach, pow. rawskiego, zgorzało w tych dniach w krótkim stosunkowo czasie 8 gospodarstw włościańskich. Jest podejrzenie, że ogień wznieciły dzieci, bawiące się obok domu, w którym ogień wybuchł.

W dniu 6 b. m. nad ranem wybuchł w Prądniku czerwonym, pow. krakowskiego, w stodole Wojciecha Sobieraja pożar, który zniszczył stodołę, szopę, tegoroczną krescencję i narzędzia gospodarcze wartości 3476 k.

Skradziony posąg. Z Budapesztu donoszą nam 14 bm.: Wczoraj dokonano tu niezwykłej kradzieży. Oto jacyś złoczyńcy odśrubowali w nocy z pomnika, wystawionego przed 6 laty na Schwabenberg pod Budapestem na cześć hr. Stefana Szechenyi'ego, bronzową statuę, przedstawiającą Szechenyi'ego w naturalnej wielkości i skradli ją. Policji nie udało się dotąd wpaść na ślad złodzieji.

Ogromny pożar. W Rjece wybuchł pożar w rafinerji nafty i w jednej chwili rozszerzył się z przerażającą szybkością. Wszystkie rezerwoary nafty odrazu stanęły w płomieniach. Łuna pożaru oświetlała całą okolicę. Ratunek był nadzwyczaj utrudniony, wskutek tak strasznego żaru, że nie można się było zbliżyć do płonących rezerwoarów. Straży pożarnej udało się jednak zlokalizować pożar tak, że spłonęła tylko rafinerja, sąsiednie zaś magazyny nafty i położoną w pobliżu fabrykę krochmalu zdołano ocalić.

Zamach rozbójniczy. Ze Szczawnicy donoszą do „Kurjera lwowskiego“. Do mieszkania dra Korczyńskiego, bratanka prof. Korczyńskiego z Krakowa, dostał się onegdaj w nocy, a to wydrapawszy się po słupie od balkonu na pierwsze piętro, nie wykryty dotychczas sprawca i usiłował przy pomocy brzytwy pozbawić życia dra K. Na krzyk napadniętego wpadła służba, czem spłoszony zbrodniarz, skoczył z pierwszego piętra i znikł w sąsiednich krzakach. Usiłowania ujęcia go okazały się daremnemi, znaleziono jedynie czapkę i brzytwę, którą zbrodniarz uciekając porzucił. Przypuszczają, że zamach dokonany był w celu rabunku, wiadomo bowiem było powszechnie, że dr. Korczyński posiada kilkanaście tysięcy koron, uzbieranych w czasie sezonu z praktyki lekarskiej. Wtargnięcie złodzieja zbudziło dra K., co widząc złodziej rzucił się na niego z brzytwą w ręku Śledztwo w toku.

50-letni jubileusz pracy zawodowej, obchodził dnia 16 bm. p. Maurycy Lazarus, dyrektor Banku hipotecznego. Do uczty, na którą jubilat zaprosił prawie cały personal Banku do Janowa, zasiadło przeszło 40 osób. Dyrektor Lazarus, który żywo interesował się zawsze losem swoich współpracowników i odznacza się niezwykłą dobrocią serca, zaskarbił sobie ich wdzięczność, to też nastrój był nader serdeczny, a w licznych przemówieniach dano wyraz szczerego przywiązania do osoby jubilata.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna m. Felsztyna p. Mikołajowi Ginclowi, właścicielowi dóbr Felsztyna.

Pierwsze krematorjum w Austrji. Rada miejska w Tryjeście uchwaliła zbudować na cmentarzu krematorjum.

Z armji. Kapitan sztabu jeneralnego, Sauerwein, mianowany szefem sztabu jeneralnego dywizji obrony krajowej we Lwowie.

Ślub. Dnia 11 bm. odbył się w kaplicy domowej biskupa polowego, ks. Belopotoczkiego w Wiedniu, ślub p. Franciszka Zabawa Koczyńskiego, porucznika 50 pułku piechoty, z hrabianką Pauliną Stadionówną.

Wiec urzędników miejskich i zarazem walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników 30 miast galicyjskich, zwołuje stowarzyszenie na dzień 29 i 30 września do Stanisławowa. Celem wiecu jest wzajemne porozumienie się co do dalszej działalności stowarzyszenia od roku już istniejącego i jego rozwoju.

Ks. Londzin, katecheta i profesor polskiego gimnazjum w Cieszynie, ściągnął na siebie ogromny gniew Niemców tamtejszych, w których imieniu „Silesia“ napadła na zacnego kapłana i patrjotę. Powodem napaści stała się „agitacja“, którą ks. Londzin rozwinął, ażeby dla prywatnej szkoły ludowej z wykładowym językiem polskim w Cieszynie pozyskać jak najwięcej polskich dzieci. Niemieckich dzieci ks. Londzin nie porywa, mimo to jednakże „Silesia“ mobilizuje przeciwko niemu wszystkich szowinistów niemieckich. My z Galicji zasyłamy ks. Londzinowi: Szczęść Boże uczciwej pracy.

Spór nauczyciela z inspektorem. W sprawie sporu między nauczycielem Rosołem z Żywca a inspektorem szkolnym p. Schaszkiem, otrzymujemy od rady szkolnej okręgowej w Żywcu następujące oświadczenie: Wobec powtarzających się w rozmaitych czasopismach złośliwie inspirowanych artykułów, podających w podejrzenie urzędową działalność tutejszego inspektora szkolnego, p. Alojzego Schaszka, uchwaliła rada szkolna okręgowa na plenarnem posiedzeniu dnia 10 września rb. odbytem, oświadczyć publicznie, że rada szkolna krajowa, zbadawszy akta dochodzenia dyscyplinarnego, przeprowadzonego przeciw Stanisławowi Rosołowi, byłemu kierownikowi szkoły w Żywcu, oznajmiła, że postępowanie inspektora Schaszka względem Stanisława Rosoła, uznaje za poprawne z obowiązku jego służbowego koniecznie wynikające i wyraźnie mu to objawiła z uwagą, że miotanie się nauczyciela dyscyplinarnie karanego, chociażby najzjadliwsze, władz szkolnych i ich organów ze spokoju i równowagi wyprowadzić nie może i nie powinno. Do oświadczenia tego czuje się rada szkolna okręgowa tembardziej obowiązaną, ile, że odnośne przepisy służbowe zabraniają inspektorowi szkolnemu wdawać się osobiście w publiczną polemikę z nauczycielem suspendowanym i dyscyplinarnie karanym.

Z Poznania donoszą, iż zastępca marszałka sejmu prowincjonalnego w Poznańskiem, p. Dziembowski, zmarł nagle na udar sercowy.

Pożar w ogrodach rotszyldowskich. Z Wiednia donoszą, że w sobotę wieczorem wybuchł pożar w ogrodach rotszyldowskich i letnim pałacu w Döblingu. Ogień wszczął się koło godziny 9 wieczorem w jednym z budynków gospodarskich. Pożar szybko się rozszerzał i ogarnął w jednej chwili front budynku i mimo energicznej akcji straży pożarnej, zniszczył cały budynek tak, że teraz sterczą tylko nagie mury. Z budynku ogień przerzucił się na nagromadzone w pobliżu zapasy drzewa i zapalił je, ale straży pożarnej udało się ten ogień stłumić. Na szczęście płonący budynek stał zupełnie odosobniony i temu jedynie zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał szerszych rozmiarów. Ponieważ spalony budynek stał na górze, ogień było widać daleko w okół. Ogród na szerokiej przestrzeni w około budynku został zupełnie zniszczony.

Samobójstwo. Z Pesztu donoszą, iż żona kupca w Pięciokościołach Karola Reifa, uwięzionego za fałszywą krydę, ze zmartwienia, że i do jej majątku rozpisano konkurs, otruła się strychniną.

Telefon Wiedeń-Paryż. Między rządami Austrji, Szwajcarji i Francji toczą się obecnie rokowania w sprawie zbudowania linji telefonicznej Wiedeń-Paryż przez Szwajcarję.

Handlarka żywym towarem. Prokuratorja krakowska wysłała do miast portowych telegramy gończe za Ewą Scheimer, wielokrotnie karaną pośredniczką, która w Krakowie przed dwoma dniami uprowadziła 19-letnią Stanisławę Dąbę i jej 4-letnią siostrzyczkę, Marję.

O uroczystość Mickiewiczowską. Przed sądem ławniczym w Środzie, stawał p. Józef Głębocki, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. W grudniu 1898 r.; urządziło tamtejsze Towarzystwo przemysłowe dla członków swych skromny obchód Mickiewiczowski, na którym p. Głębocki wygłosił mowę. Policja uznała ów obchód za polityczne zebranie i posłała za niedoniesienie o nim mandat karny na 50 marek panom Głębockiemu i majstrowi piekarskiemu Doręgowskiemu, prezesowi towarzystwa. Obaj odwołali się do sądu. Pana Doręgowskiego sąd ławniczy w Środzie w swoim czasie uwolnił, natomiast sąd ziemiański w Poznaniu skazał go na 50 marek kary. Przeciwko posłowi Głębockiemu proces toczył się dopiero we czwartek. Bronił się sam, a po półtoragodzinnej rozprawie zapadł wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił apelację.

Morderstwo. Przed kilkoma dniami na drodze do Prokocimia znaleziono zwłoki 70-letniego Szymona Lasonia, handlarza cieląt zamieszkałego w Piaskach. Dochodzenie wykazało prawdopodobne morderstwo w celu rabunku. Zwłoki Lasonia znaleziono bez butów i ograbione z pieniędzy. Usta zatkane były piaskiem. Policja w Podgórzu przyaresztowała pewne indywidum, u którego znaleziono buty, należące do Lasonia.

Samobójstwo dyplomaty. W Paryżu znaczne wrażenie wywarło samobójstwo młodego dyplomaty tureckiego. Atanasios Hadżyiyannacoglon, attaché ambasady tureckiej w Londynie, zawarł w Paryżu, dokąd przybył w celu uzupełnienia swego wykształcenia, bliższą znajomość z panią Joanną Heinermann, od której wynajął mieszkanie na czas pobytu w stolicy Francji. Po paru miesiącach miłość tak usidliła młodego Turka, iż prosił o rękę damy swego serca. Jednocześnie względami pani Joanny cieszył się poddany niemiecki Eidelberg. Po pewnym czasie Turek powrócił do Londynu. Zawiązała się ożywiona korespondencja, a ostatecznym jej rezultatem było zerwanie stosunku przez p. Joannę. Turek poprzysiągł zemstę. Wziął dłuższy urlop, zawiadomił rodzinę, iż na czas pewien musi wyjechać do Francji i udał się do Fontainebleau pod Paryżem, gdzie Eidelberg z panią Heinermann zamieszkali na letniem mieszkaniu. Po bezowocnych pertraktacjach z obojętną dla niego kobietą, młody dyplomata zranił ją ciężko, sam zaś celnym wystrzałem odebrał sobie życie.

Cudowne uzdrowienie. Pomiędzy pątnikami, którzy w tym roku podążyli do Częstochowy na odpust w dzień święta Narodzenia N. Marji Panny, znajdowała się również niejaka Anna Eibich, w wieku lat 60, zamieszkała w Warszawie przy ul. Sosnowej nr. 1 m. 48. Anna Eibich, jak stwierdziło świadectwo lekarskie, wystawione przez doktora Konstantego Reimana, lekarza powiatu częstochowskiego, cierpiała na chroniczne zapalenie stawu kolanowego prawego i utykała silnie, chodząc z wysiłkiem. Badanie nóg wykazało, że staw kolanowy prawy grubszy był od lewego. Chora już w wagonie uczuwała silny ból w prawej nodze, udawszy się zaś w poniedziałek do świątyni Jasnogórskiej, podczas mszy, odprawianej o godz. 11-ej, czuła się tak osłabioną, iż znajdująca się obok w presbiterjum p. Celina Choroszewska, żona naczelnika okręgu górniczego, z współczucia ustąpiła Eibichowej krzesełka swojego. W chwili kończenia się mszy św., chora powstała z krzesła i po nabożeństwie o własnej sile udała się na dziedziniec. Niezwykłego tego uzdrowienia świadkami, oprócz pani Choroszewskiej, byli: Antoni Stachała, sługa kościelny i Julja Meischel, którzy też o fakcie donieśli przeorowi OO. Paulinów, księdzu Euzebiuszowi Reymanowi. W mieszkaniu księdza przeora spisano odpowiedni protokół, przyczem lekarz powiatu, dr. Reiman, zaznaczył, że „z punktu widzenia klinicznego zasługuje na szczególną uwagę niezwykły objaw raptownego ustąpienia bólów“.

Dla ścisłości dodajemy, że przed uzdrowieniem badania lekarskie wykazywały: „tony sercowe niewyraźne, puls 126 i szmer przy pierwszym tonie u wierzchołka serca“.

Rusyfikacja Finlandji. „Gaz. Finl.“ pomieszcza rozporządzenie, na mocy którego wielu senatorów i gubernatorów finlandzkich otrzymało dymisję, na miejsca ich zostali mianowani inni. Car ukazem z d. 27 sierpnia r. b. zamianował wice-prezesów i członków senatu finlandzkiego na trzechlecie, obejmujące czas od 14 października r. b. do 13 października r. 1903. Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi „Gaz. Finl.“, zamierza obeznać się z obowiązującymi w Finlandji przepisami o zbieraniu ofiar na różne cele dobroczynne.

Złodziej samobójca. Na Gellertstrasse w Lipsku, odegrała się w piątek przerażająca scena. Kelner Jerzy Bulla z Rosenbergu pochwycony został na kradzieży bicykla i począł uciekać. Goniło za nim kilku panów, którym uciekający groził rewolwerem. Kiedy jednak nie widział już przed sobą drogi do ucieczki, wypalił Bulla do siebie i przestrzeliwszy sobie głowę, został trupem na miejscu.

Pioruny na Węgrzech. Dopiero teraz dają się zestawić szkody, zrządzone na Węgrzech od piorunów w miesiącu lipcu b. r. Skonstatowano, że życie utraciło 33 osób od piorunów, a bardzo wielu było ciężej lub lżej ranionych. Z pomiędzy zwierząt domowych, ucierpiały najbardziej owce, które w chwilach niebezpieczeństwa zwykły się zbijać w kupę; zginęło ich 286 sztuk. Pożarów wywołało uderzenie pioruna 50, pomiędzy tem spaliły się dwa kościoły. Znaczna jest także liczba budynków przez piorun uszkodzonych, mianowicie 7 kościołów i dwa gmachy komitatów. Prawdziwe zniszczenie wyrządziła iskra elektryczna w słupach telegraficznych, urządzeniach telegraficznych i telefonach. W dwu wypadkach stopił piorun gromozwody. Był także jeden wypadek w gminie Fehérto, gdzie piorun poraził 10 ludzi, z tych jednego na śmierć. W gminie Bars-Bennyö zabił odrazu 4 ludzi. W Muranyhuta uderzył piorun dwukrotnie w grupę skał, przytem oderwał głaz, ważący od 100 – 130 centnarów.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal)

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXVII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp. Armatys Kaz. z Podwołoczysk 3 k.; Rzędowa Jadw. ze Stryhawki 2 k.; Hajda Józef z Drohobycza 10 k.; Straż skarbu z Czortkowa 6.: Adlofy z Krakowca 5 k.; Zaleska An. 1 k.; Gorczycka Celest. 2 k.; z Oleszyc Zaleska Józefowa 2 k.; Zaleska Marja 2 k.; Hirszowa Alojza z Rohatyna 5 k.; Fr. Sheybal z Trembowli 3 k.; Paszkowski J. z Trembowli 2 k.; Ks. Gierczuszkiewicz z Trembowli 1 k.; K. Machaczek z Trembowli 1 k; Fr. Śliwiński z Trembowli 2 k. 50 h.; Krajowy szpital powszechny we Lwowie: Szymański Zenon 40 h., Majer Józef 40 h, Strzelecki Władysław 40 h.. Karaczewski Maksymiljan 20 h., Podlaha Mieczysław 40 h., Lewicki Jan 1 k., dr. Szulisławski Adam 2 k., Chodzikiewicz Marceli 1 k.. Dekański Marjan 50 h., Kohut Leon 40 h., Towarnicki Adam 1 k., Nowicki Hipolit 1 k., Dweizels Adolf 40 h., Jakób Pitnłaj 60 h., Franciszek Surmiński 1 k., Marjan Giżejewski 1 k.. A. Jurkiewicz 1 k., Klarewicz Szczepan 1 k., Horak Grzegorz 2 k., Ubryn Jan 1 k., Zarański Stanisław 20 h., Obuch Szymon 80 h., Kijanowska Julja 1 k., Kałucka Marja 30 h., Wróbel Józefa 20 h.. dr. Barański Bogdan 1 k., Bielecki Ludwik 20 h., Bielecki Ludwik 20 h., dr. Teofil Hołobut 30 h., F. Wysocki 1 k., Ludwik Reis 30 h., dr. Kazimierz Lipski 2 k., dr. Czaczkowski 1 k., Ewa Jarosz 2 k., dr. Gołąb 1 k., dr. Sawicki 1 k., dr. Krysakowski 1 k., Huber Bazyli 40 h., dr. Włodzimierz Pajączkowski 1 k., Jan Podhajski 20 h., Józef Gustek 40 h., dr Zajączkowski 1 k., Mr. Lisowski 1 k., dr. Fibich 2 k., dr. Stefan Świątkowski 1 k., Georgcon 1 k, Lechmann Bazyli 1 k., Kosowicz Teodor 1 k., Marysz Hilery 1 k., Kłusek Rozalja 1 k., Kuczma Jan 1 k., Hałgta Szymon 20 h., Tyczka Jan 40 h., Winczura Ilko 40 h., Morawska Frania 1 k., Wróbel Julja 20 h., Turkowy Andrzej 1 k., Korostil Jan 1 k., Szeveń Staś 40 h., Jednoróg Kasia 60 h., Bem Marja 1 k., Madej Stasia 1 k., Babiarz Michał 60 h., Iwański Aleksander 2 k., Smyk Tomasz 1 k., Hrebeńka Hrynko 40 h., Mysak Proć 20 h., Stawarz Czesława 20 h., Ptasznik Franciszka 40 h., Wyderka Paweł 1 k., Iwański Maciej 1 k., Sutor Sofja 1 k., Krawczyszyn Marja 1 k., Maćków Anna 1 k., Dembicka Marja 1 k., Żyguła Antonina 1 k., Sawka Karolina 1 k., Szydłowska Klara 1 k.. Sauba Teresa 1 k., Saluk Ahafia 1 k., Jurzitza Jan 1 k., Trojan Anna 30 h., Kaczorowski Dmyter 40 h., Kulig Bartłomiej 60 h., Kowalski Ilko 60 h., Lampicki Teodor 60 h., N. N. 2 osoby 1 k., Wróbel Zofja 1 k., Krulik Marja 60 h., Kormann (murarz) 1 k., Nowicka Aleksandra 1 k., Szuba Marja 1 k., Bielski Zygmunt 1 k., Tyczka Wojciech 40 h., Bohrer August 1 k., Jastrzębska Wiktorja 40 h.. Trytko Zosia 40 h., dr. Kruszyński 1 k., Klar Eugenja 1 k., Wacnik Agata 2 k, prof. dr. Ziembicki Grzegorz 2 k., Jasiński Jan 1 k., dr. Opolski Wiktor 5 k. docent dr. J. Wiczkowski 2 k., dr. Leńko Zenon 2 k.; N. N. ze Lwowa 2 k.; Rasp ze Lwowa 1 k.; Bronisł, Romanowska ze Lwowa 1 k.; Kostro Helena ze Lwowa 2 k; Zofja i Augustyna K. ze Lwowa 2 k.; Barącz Zygm. ze Lwowa 2 k.; D. R. S. ze Lwowa 2 k.; Banach Kaz. z Chorostkowa 1 k.; E. C., J. C., M. C., Z. C. i Z. W z Przeworska 6 k. 20 h.; Woll Irena z Pobitna 2 k.; rodzina Kreutzów z Tłumacza 4 k; Nosal Ant. Radowiec 2 k. Razem (XXVII) 169 kor. 10 h.

Poprzednio wykazano 3492 kor. 49 h., więc razem (I—XXVII) 3661 kor. 59 h.

* **P. Jan Nowacki,** artysta sceny lwowskiej, udziela nanki deklamacji i gry scenicznej. Zgłoszenia ul. Trzeciego Maja l. 5 od 4—5.

Zmarli:

Tadeusz Starkel, absolwowany uczeń szkoły realnej zmarł po długich cierpieniach w piątek 14 b. m. Zmarły był synem naszego kolegi p. Juljnsza Starkla, współpracownika „Słowa Polskiego“. Ciężko dotkniętej rodzinie niech będzie ulgą serdeczne współczucie, które ich bolowi towarzyszy. Pogrzeb odbył się dnia 16 b. m o godzinie 5 popołudniu..

Notatki literackie i artystyczne.

P. Adolf Walewski, artysta sceny lwowskiej, po 29 latach dodatniej pracy w teatrze skarbkowskim przeniósł się na scenę krakowską. Lwów traci w nim bardzo lubianego, zdolnego i pożytecznego artystę, w zakresie niektórych ról charakterystycznych nie dającego się poprostu zastąpić. Szkoda, że nie udało się zatrzymać dla sceny lwowskiej tego zarówno utalentowanego artystę, jak i zdolnego reżysera. Również jako autor dramatyczny cieszył się uznaniem a jego „Hulaj dusza“ jest bez zaprzeczenia jedną z najlepszych sztuk ludowych.

Na nowem stanowisku życzymy mu powodzenia, na które rzetelnie zasłużył.

Konkurs literacki. Warszawska „Gazeta polska“ rozpisuje konkurs na „opis pięknego, użytecznego i szlachetnego czynu z rzeczywistego życia Polaka lub Polki“. Opisywane być mogą tylko czyny osób żyjących, spełnione w ostatnich latach. Redakcja „Gazety polskiej“ prosi o dokładne wyszczególnienie nazwiska i adresu osoby, której czyn był opisany. Szczegóły te pozostaną tajemnicą redakcji i bez upoważnienia ogłaszane nie będą. Termin nadsyłania opisów do 15 listopada. Sędziami konkursowymi będą czytelnicy „Gazety“, a najpiękniejszy opis otrzyma nagrodę 200 rubli. Forma opisu powinna być poprawną i literacką; treść ujętą zwięźle i dokładnie.

Z teatru. Dyrektor teatru lwowskiego p. Pawlikowski, dla uświetnienia otwarcia teatru lwowskiego, zaprosił na występ gościnny p. Marcello-Palińską, która otrzymała już w tym celu urlop od zarządu teatrów warszawskich.

„Djana“, komedja St. Kozłowskiego, przedstawioną zostanie po raz pierwszy na otwarcie teatru Rozmaitości w Warszawie. Sztuka ta, której akcja rozgrywa się przed stu laty w eleganckim świecie warszawskim, otrzyma nowe, stylowe dekoracje i ściśle według starych wzorów wykonane kostjumy.

Fałsze.

Lwów 16 września.

Byliśmy przekonani, że słowa cesarskie wypowiedziane w Jaśle doczekają się ciekawego komentarza w „Słowie pol.“, ale nie myśleliśmy, że komentarz będzie taki. „Słowo“ nie mniej, nie więcej, tylko przywłaszcza pochwałę i uznanie cesarskie dla... p. Rutowskiego! Jeżeli to nie jest *Grössenwahn*, to jest coś gorszego. I tak, wyraża się „Słowo“, że uznanie cesarskie i wypowiedziana przez niego nadzieja, są „sankcją tego ostrzeżenia, które za późno przyszło, nadzieją, że Polacy we własnym interesie staną po stronie pacyfikacji państwa, przywrócenia konstytucji i parlamentu.“

Co słowo to fałsz podany z całą bezwzględną świadomością; odparcie zaś tego fałszu jest obowiązkiem publicystyki. Otóż konstatujemy, że cesarskie słowa nie odnosiły się do polityki Koła z ostatnich czasów, ale do polityki prowadzonej przez lat czterdzieści, polityki zarówno roztropnej, jak ofiarnej, której reprezentantami byli ludzie nie mający z aspiracjami p. Rutowskiego nic wspólnego.

Zdanie to „Słowa“ jest zresztą niczem innem, jak powtórzeniem frazesu „N. fr. Presse“ o „zbytniej łaskawości“ cesarza dla Polaków. Kto bowiem zna działalność Koła polskiego, ten chyba nie ośmieli się zaprzeczyć, że Polacy zawsze i bezwzględnie stali na stanowisku pacyfikacji państwa, utrzymania konstytucji i parlamentu.

Że Koło polskie nie poszło za radą p. Rutowskiego i nie dało się użyć za narzędzie do gnębienia Czechów, — za to zyskało sobie uznanie wszystkich uczciwie myślących obywateli nietylko w Galicji, ale w całem państwie. Że zaś nie poparło obstrukcji czeskiej, jest to dowodem, że pozostało wierne swej przewodniej myśli, za którą onegdaj usłyszało uznanie.

Jesteśmy przekonani, że p. Rutowski, który wbrew swej woli niebawem wycofa się z czynnego życia politycznego, obserwując stan rzeczy z odległości sam przyzna nam rację.

Zanim go otworzymy...

(*W...ski.*) W tej chwili się każdy domyśla, że mowa o nowo wzniesionym na placu Gołuchowskich pałacu Talji i Melpomeny. Na razie jednak nie bardzo tam wesoło. Dlaczego, rzecz nietrudna do pojęcia. Kto się delektuje smakowicie przyrządzonem w pierwszorzędnej cukierni ciastkiem, niech pomyśli o tem, w jak niezachwycający i wcale niesubtelny sposób przyrządził je cukiernik w swej niewszędzie czystej i wykwintnej kuchni.

Z teatrem jest bardzo analogiczna historja. Całokształt wrażeń rozkosznych i przyjemnych dla oczu i uszu widza i słuchacza w swym okresie przygotowawczym jest w porównaniu z wypadkową efektów końcowych, zapełniających potem wieczór w teatrze, niesłychanie prozaiczny i dla serc wyczulonych nie do pojęcia odstraszający. Taki właśnie okres przygotowawczy, zaprzątający cały szereg ludzi z dyrektorem na czele, przechodzi obecnie nowy teatr we Lwowie.

Przypuścić trzeba, że pierwsze przedstawienie będzie imponujące, pójdziemy dalej, olśni tych, którzy tego pierwszego przedstawienia będą uczestnikami z widowni. To jest do przewidzenia. Pierwsze wrażenia działają z podwójną siłą. A przecież i tysiące, wpakowane w europejską scenerję, w przepych dekoracji, kostjumów, w ozdobienie sceny stylowymi meblami i wyszukane efekty tapicerskie, powinny także zrobić swoje. Takie przynajmniej ogół żywi nadzieje do nowego teatru...

Tak... ale nim go otworzymy... Ile pracy, trudów, krzątaniny... A ludzie są na to wszystko okrutnie ciekawi. Radziby wiedzieć z dokładnością wszelką o tem wszystkiem, co się tam dzieje we wnętrzu tych świeżych, ziejących wilgocią murów. A tymczasem pracującym tam i krzątającym się ludziom wcale niewesoło. Zziębnięci snują się wśród niewyschniętych murów, nabawiając się malarji i przeróżnych „reumatyzmów“. Cóż mają robić...

Pierwszy ofiarą padł dyrektor Pawlikowski. Po przepędzeniu 7 dni z rzędu w swej kancelarji dostał malarji i musiał położyć się do łóżka. Okrutna z powodu tego rozpacz. Próby z komedji i opery, które dotąd obywały się przyspieszonem tempem naraz stanęły. W końcu się opatrzono i zaczęto „próbować“ bez dyrektora. Gdy wyzdrowieje, weźmie znów batutę w swą rękę i będzie... cyzelował.

Sprawy administracyjne objęli obaj sekretarze Węgrzyn i Sachorowski. Z tych pierwszy jest kasjerem prowizorycznym i prywatnym sekretarzem dyrektora, wypłaca, daje zaliczki, angażuje personal służbowy, obiecuje i odmawia, drugi ma swą osobną kancelarję, robi zestawienia i rachunki, czuwa nad próbami, słowem także... urzęduje.

Do kancelarji wsunie się od czasu do czasu jakaś nieśmiała postać, spyta o dyrektora, a gdy się dowie, że chory, westchnie tylko i wycofuje się. Bardziej znajoma rzeczy próbuje, czy czego nie uzyska u „majordoma“ Węgrzyna. Chodzi najczęściej o zaangażowanie, znalezienie pracy, sprzedanie czego do rekwizytorni. Na pierwszą kwestję p. Węgrzyn (nb. wytrawny mocno w tych sprawach), wzrusza ramionami, submituje się, wreszcie zastawia jak puklerzem: „już zamkniętą“ listą angażowanych.

Jak wygląda ta lista... posłuchajcie: Oto personal dramatu: Antoniewski Władysław, Arkawin Helena, Adwentowicz Karol. Bednarzewska Konstancja, Bielecki Marjan, Chmieliński Józef, Chmielińska Helena, Cichocka Zofja, Feldman Ferdynand, Gostyńska Anna, Hierowski Stanisław, Jankowska Janina, Kwiatkiewicz Władysław, Kliszewski Antoni, Mrozowska Jadwiga, Nowacki Jan, Ogińska Antonina, Nałęcz Wanda, Olszański Michał, Rybicka Paulina, Roman Władysław, Siennicka Natalia, Stachowicz Felicja, Solski Ludwik, Solska Irena, Węgrzyn Maksymiljan, Węgrzynowa Faustyna, Woleński Władysław, Miłowska. wreszcie Czystogórski Ludwik jako rekwizytor.

Do opery zaangażowani dotąd następujący soliści: Drzewiecki Henryk, Szymański Józef, Merkl Marja, Tarnawski Stanisław, Myszuga Aleksander, Korolewicz Janina, Jeromin Juljan, Paszkowski Władysław, Urich, Ruszkowska Helena.

Personal operetkowy stanowią: Hrehorowicz Jan, Bogucki Stanisław, Schuppówna Helena, Kiczman Adolf, Podhorski Henryk, Pacławski Karol, Żymirski Franciszek, Kasprowicz Amalja, Kliszewska Karolina.

Do chórów, które się wciąż jeszcze kompletują, zaangażowano około 60 osób, z czego na chór damski przypada znacznie mniejsza część. Pierwszym dyrektorem opery jest Ludwik Czelansky z Pragi, drugim kapelmistrz Hock z Krakowa. Naturalnie, że lista jakkolwiek nazwana nieubłaganie „zamkniętą“, tak srogą w rzeczywistości nie jest. Nie są wykluczone wcale nadatki. A że przeróżne starania robią się jeszcze wciąż, więc jest do przewidzenia, że zanim ta lista personalu zostanie obwieszczoną *urbi et orbi* urzędowym okólnikiem, wyszłym z kancelarji teatralnej, tu i ówdzie zajdą jeszcze pewne zmiany w jej zestawieniu. Stanowczo się powiększy, jakkolwiek już dziś budżet personalu jest bardzo wyśrubowany. Miesięcznie będzie dochodził do 25.000 zł.

Z tak licznym jednak i doborowym personalem, da się dużo, dużo zrobić. Nie przesądzajmy jednak przyszłości. Oceniać będziemy fakta. Z tych najgłówniejszym będzie pierwsze inauguracyjne przedstawienie. Mimo wszelkie uchwały radców miejskich, jest wciąż jeszcze wszelkie prawdopodobieństwo, że może się ono przeciągnąć poza 4 października. Gorętsi jednak pragną za wszelką cenę zainaugurować dnia 29 września. Eksperyment, co najmniej niemożliwy.

Na wszelki jednak wypadek, personal, biorący udział w tem pierwszem przedstawieniu, szykuje się co ma tchu w piersiach, aby się „wysadzić“... Program tego przedstawienia wiadomy. W „Prologu“ Kasprowicza wystąpią pp. Stachowicz, Bednarzewska, Gostyńska, Ogińska, Arkawin, Chmieliński, Roman, Feldman, Hierowski, Nowacki i Adwentowicz. Właściwy i wpleciony w sztukę prolog, wypowie p. Wysocki. W przedstawieniu weźmie udział przeszło 250 osób z chórami i statystami. — Muzykę do prologu pisze p. Berson.

Po „Prologu“ nastąpi 2-aktowa opera Żeleńskiego „Janek“, w której śpiewać będą pp.: Myszuga, Korolewicz, Esten, Szymański i Paszkowski. Partję pny Esten dublować będzie w następnem przedstawieniu pani Ruszkowska — partję p. Szymańskiego p. Urich.

Zakończy jednoaktówka Fredry „Odludki i poeta“. dotąd jednak nieobsadzona.

Przedstawienie to będzie dane z rzędu cztery razy, poczem wystawioną zostanie komedja Bogusławskiego Wojciecha pt. „Spazmy modne" (z p. Woleńskim). Na trzecią premierę wybrano Zabłockiego komedję: „Dziewczyna sędzią". Potem pójdą prawdopodobnie Słowackiego „Niepoprawni" (z p. Siennicką w roli hrabianki Idalji, a p. Bednarzewską w roli Djany).

Od dnia wczorajszego odbywają się próby z „Janka" przy pełnej orkiestrze, w wynajętej na przeciąg 12 dni na cel ten sali starego teatru Skarbkowskiego. — Równocześnie idą próby ze „Spazmów modnych".

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Jarmark na konie.** W poniedziałek rozpoczął się w Krakowie jesienny jarmark na konie. Obesłany jest, jak dotąd, bardzo słabo. Przybyło koni zaledwie kilkanaście. Większego ruchu spodziewają się po powrocie wojskowych do Krakowa.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 17 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·— do 12·50; owies obroczny 11·20 do 11·60, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 10·80 do 11·40, jęczmień browar. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50.

Co do pszenicy usposobienie słabsze, inne produkta notuje się niezmiennie.

— **Wiedeń** 17 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·17 do 8·18, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·70 do 7·71; żyto na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·41 do 7·42; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·61 do 6·63; owies na wiosnę 1901 r. od 5·82 do 5·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·21 do 5·26; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·85 do 15·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·— — Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 17 września. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·91 do 7·92, na październik od 7·48 do 7·49; żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik od 6·95 do 6·97; owies na kwiecień 5·49 do 5·51, na październik od 5·18 do 5·20; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·35 do 6·40; rzepak na wrzesień od 14·93 do 14·94. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 17 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 28·— do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja spokojniejsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 16 września. Biuro Wolfa donosi z Szangaju pod datą onegdajszą: Li-hung-czang po wizycie u posła niemieckiego, do którego przybył w towarzystwie chińskiego dyrektora telegrafów Czenga, udał się wczoraj rano na pokładzie okrętu angielskiego „Auping" do Taku. Słychać, że książę Czing i Li-hung-czang są zaopatrzeni pełnomocnictwami od cesarzowej. Cesarzowa, cesarz i książę Czing istotnie mają się znajdować w Tajganfu.

Pekin 16 września. Wczoraj rozpoczęło się na nowo przesłuchiwanie mordercy Kettelera. Uwięzionego skonfrontowano z tłumaczem niemieckim, który w chwili krytycznej był przy Kettelerze. Aresztowany przyznaje, że jest podoficerem i oświadcza, że popełnił zarzucony mu czyn na rozkaz pewnego wyższego urzędnika, jednakże nie wiedział kogo zabija.

Londyn 17 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu 11 bm.: Poselstwo japońskie nie sądzi, że ów człowiek, który podał się za mordercę Kettelera, jest nim istotnie. Prawdopodobnie został on tylko zapłacony przez kilku ludzi, aby winę czynu niepopełnionego wziął na siebie.

Japonja oświadcza się za tem, aby rokowania pokojowe prowadził książę Czing, natomiast Rosja chce na tem stanowisku widzieć tylko Lihungczanga.

Londyn 17 września. „Daily News" donosi z Pekinu 8 bm., że Chińczyk, który zamordował Kettelera, został rozstrzelany.

Londyn 17 stycznia. Jak donoszą z Tientsinu, Lihungczang znajduje się w Taku na rosyjskim okręcie wojennym. „Morning Post" przeciwnie donosi z Szangaju, że Lihungczang ciągle jeszcze jest na okręcie angielskim i wyjazd swój odroczył z powodu złej pogody. Pismo to dodaje, że Rosja chciała Lihungczanga na okręcie rosyjskim odwieźć do Taku, ale sprzeciwił się temu admirał Seymour.

Londyn 17 września. Z Tientsinu donoszą 14 bm., że Niemcy stoczyli walkę z silnym oddziałem bokserów na zachód od Pekinu. Po stronie niemieckiej padło 20 ludzi. Do Tientsinu idzie 12.000 wojsk niemieckich.

Londyn 17 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod dniem 11 bm.: Rozpoczęło się już stopniowe zmniejszanie kontyngentu wojsk międzynarodowych, skoncentrowanych w Pekinie. — Wycofano mianowicie 5 pułków rosyjskich i wysłano je do Mandżurji, skąd nadchodzą niepomyślne wiadomości. — W Pekinie zostało 8.000 Rosjan. — Japonja zamierza wycofać 15.000 swych żołnierzy, pozostanie tedy 7.000 wojska japońskiego.

Londyn 17 września. Jak z Pekinu donosi Biuro Reutera: Roberts Hart ostrzegł jenerałów, aby nie dopuszczali do ponownego wybuchu rozruchów w październiku lub listopadzie b. r.

Pekin 17 września. 60 kawalerzystów amerykańskich zostało zaatakowanych przez 500 bokserów, którzy jednak poszli po krótkiej walce w rosypkę. — Na placu boju legło 25 bokserów.

Pekin 17 września. Posłowie uchwalili oświadczyć, że nie są upełnomocnieni do rokowań z Czingiem. Poselstwo rosyjskie otrzymało od rządu swego nakaz opuszczenia Pekinu.

Londyn 17 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 10 bm.: Przywódcy wojsk rosyjskich odbyli dziś czterogodzinną naradę i uchwalili pewne zarządzenia, aby spowodować Chińczyków do powrotu do zwykłych zajęć. Uchwalono także energicznie przeciwdziałać rabunkom.

Londyn 17 września. Biuro Reutera ogłasza telegram z Szangaju pod datą wczorajszą: Podług doniesień z Tsinanfu księża i chrześcjanie Chińscy, których w Peczili zamknęli bokserzy, zostali wyswobodzeni przez chińskie wojska regularne.

Szangaj 17 września. Jak twierdzą urzędnicy chińscy, Lihungczang telegraficznie zawiadomił rząd rosyjski, że zgadza się na ponowne powołanie cesarza chińskiego na tron, — nie może jednak dać gwarancji za ukaranie ks. Czinga.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londzn 17 września. „Times" donosi z Kapsztadu: Krüger oświadczył, że ostatnia proklamacja Robertsa jest nieważna i twierdzi, że obie republiki wcale jeszcze nie zostały zabrane, albowiem ludność nie chce uznać panowania angielskiego. Zresztą mocarstwa uznały niezawisłość obu republik.

Dzienniki z Laurenzo Marquez donoszą, że żona Krügera i wielu Boerów z żonami i dziećmi przybyło do zatoki Delagoa.

Haaga 17 września. Rząd polecił konsulowi w Laurenzo Marquez, aby oświadczył Krügerowi, że rząd holenderski gotów jest oddać mu do dyspozycji okręt wojenny na przejazd do Europy. Wreszcie, gdyby sobie Krüger tego życzył, okręt może być w Laurenzo Marquez za 5 do 6 dni.

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Z pola manewrów.

Jasło 15 września. Do właściwego rozstrzygnięcia w wielkiej walce dwóch armji nie przyszło, gdyż tuż przed niem manewry odtrąbiono. Dały one jednak wyborny obraz wojennych operacyj, były doskonałem wypróbowaniem dzielności bojowej wojsk w wielkich masach oraz biegłości dowódców w kierowaniu ogromnymi i rozmaitymi zastępami. Był to wspaniały obraz nowożytnej wojny z zastosowaniem wszelkich najnowszych ulepszeń i doświadczeń.

Dziś popołudniu liczne oddziały powracające z pola manewrów do miejsc koncentracji, skąd jutro i pojutrze będą kolejami rozwiezione, maszerowały przez Jasło.

Jutrzejsze nabożeństwo w kościele, na którem będzie cesarz, celebrować będzie ks. biskup Pelczar.

Jutro popołudniu o godz. 5-tej cesarz odjedzie do Wiednia żegnany na dworcu podobnie jak był witany przy wjeździe do Jasła.

Jasło 17 września. Wczoraj przy ślicznej pogodzie, przybył cesarz rano o g. 8 powozem do kościoła, przez napełnione ludnością ulice miasta. Ludność witała cesarza nader gorąco.— W kościele mszę św. odprawił ks. biskup Pelczar w asyście proboszcza ks. Sroczyńskiego. — Na nabożeństwie byli obecni: arcyksiążęta Rainer i Franciszek Salwator, ks. Jerzy bawarski, dalej namiestnik, wielu dostojników wojskowych, i t. d.

Po nabożeństwie odbyło się w cesarskim namiocie w obecności cesarza omówienie manewrów przez szefa sztabu generalnego generała broni bar. Becka. Zebrali się w tym celu: Generał broni arcyks. Rainer, generalni inspektorowie wojsk, obaj ministrowie obrony krajowej, komendanci armij, korpusów, dywizyj, piechoty i kawalerji, szefowie ich sztabów generalnych, szefowie oddziałów operatywnych tych sztabów, dalej sędziowie rozjemczy, a między nimi arcyksiążęta Otton, Ferdynand Karol i Franciszek Salvator i pomocnicy sędziów rozjemczych, oraz sprawozdawcy sztabu generalnego w randze generałów i oficerów sztabowych.

Na podstawie licznych szkiców chromolitografowych, sporządzonych w oddziale operatywnym naczelnej komendy manewrów (szef pułkownik Koloszvary), roztoczył szef sztabu generalnego w 2-godzinnej przemowie nadzwyczaj interesujący i pouczający obraz całych ukończonych manewrów cesarskich, a przemówienie swe zakończył następującemi słowy: „Jeżeli nam w czasie tych manewrów, które od wojsk wymagały wielkiego stopnia dzielności, a od wszystkich innych uczestników ciężkiej pracy, powiodło się osiągnąć najwyższe zedowolenie Jego ces. i król. Mości, to jest to najwyższa nagroda, którą też w tej wspólnej pracy usiłowaliśmy osiągnąć".

Cesarz, a za nim wszyscy obecni podnieśli się, a cesarz przemówił do zebranych:

„Odczuwam potrzebę wyrażenia Mojej radości i zadowolenia z przeprowadzonych w tym roku manewrów. Byłem bardzo zadowolony tak ze sposobu wykonywania komendy przez dowódców armij i korpusów, jak i przez innych komendantów. Wojska dowiodły wogóle wielkiej wytrwałości i okazały, że dorosły do wielkich wymagań i licznych trudów. Przeprowadzenie walk, spokój i poprawność w prowadzeniu zastępów, zadowoliły mię bardzo. Wyrażam przeto najgorętsze Me podziękowanie przedewszystkiem Memu dawnemu przyjacielowi (*meinem alten Freunde*) i długoletniemu wiernemu współpracownikowi generałowi broni Beckowi, za nieznużone poświęcenie się, z jakiem on manewry przygotował i niemi kierował; tak samo zaś komendantom biorących udział w manewrach korpusów wyrażam Me gorące uznanie za wyborny stan ich wojsk, gdyż widzę, iż wszędzie z zapałem i oddaniem się pracowano. Dalej sędziom rozjemczym, członkom generalnego sztabu, zwłaszcza tym, którzy należeli do naczelnej komendy manewrów, którzy dniem i nocą ze zwyczajnym u siebie zapałem, nieznużenie pracowali. Powtarzam jeszcze raz moje zupełne podziękowanie i Moje zadowolenie za to, co tutaj widziałem."

Cesarz podał po tych słowach rękę bar. Beckowi, a zarówno monarcha, jak i bar. Beck, oraz wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni.

Wówczas zabrał głos naczelny komendant obr. kraj. generał arcyksiążę Rainer i zwracając się do cesarza, powiedział:

„W imieniu obecnych tutaj generałów i innych oficerów składam Waszej Ces. Mości najuniżeńsze podziękowanie za najłaskawsze słowa, które Wasza Ces. Mość do nas zwrócić raczyłeś. Najwyższe zadowolenie Waszej Ces. Mości napawa nas dumą i najszczerszą radością, a stanie się dla nas ponowną zachętą do pełnej poświęcenia się pracy nad dalszem kształceniem wojsk, powierzonych nam Najmiłościwiej przez Waszą ces. Mość, w dzielności bojowej. Mam przedłożyć Waszej Ces. Mości najuniżeńszą prośbę. Niedawno ludy szerokich dzierżaw Waszej Ces. Mości znalazły z okazji 70-letniego jubileuszu urodzin Waszej Ces. Mości pożądaną sposobność dać w radośny sposób wyraz swej bezgranicznej miłości i swemu przywiązaniu do dostojnej osoby Waszej Ces. Mości. Cała siła zbrojna Austro-Węgier, reprezentowana przez obecnych tu generałów i innych oficerów, korzysta z dzisiejszej sposobności, aby w uczuciu najgłębszej czci złożyć Waszej Ces. Mości życzenie, by Wszechmocny zachował Waszą Ces. Mość jeszcze przez długie lata w niezmienionej świeżości ciała i ducha, dla dobra ludów Waszej Ces. Mości, dla szczęścia wiernie oddanego Waszej Ces. Mości wojska. Wasza Ces. Mość raczy zezwolić, że obecni tu przedstawiciele całej siły zbrojnej razem ze mną zawołają: Boże zachowaj, Boże ochroń naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla i naczelnego wodza!"

Wszyscy zebrani powtórzyli okrzyk trzykrotnie z entuzjazmem.

Cesarz, głęboko wzruszony, podziękował następnie arcyksięciu Rainerowi jako swemu „kochanemu rówieśnikowi" („Lieber Altersgenosse") oraz dodał, że swym uczuciom wdzięczności nie może dać wyrazu w sposób godniejszy, jak w rozkazie dziennym do armji, który cesarz następnie sam odczytał. (Osnowa rozkazu dziennego podana będzie do wiadomości w najbliższym czasie).

Podniosła ta scena wywarła na obecnych nadzwyczaj silne, głębokie wrażenie.

Cesarz rozmawiał następnie ze wszystkimi generałami i innymi oficerami. O godzinie pół do 2 odbył się w namiocie cesarskim obiad ściśle wojskowy, do którego tak w namiocie głównym, jak mniejszym, jak wreszcie w opisanym w swoim czasie baraku rezerwowym, zasiadło z górą 200 osób. W pośrodku siedział cesarz, a naprzeciw bar. Beck. Koło cesarza siedzieli: ks. Jerzy Bawarski, arcyks. Ferdynand, arcyks. Rainer, gen. kawalerji hr. Uxküll-Gyllenband, gen. broni Fiedler, gen.-porucznik Mertens, gen.-porucznik Pinneich i t. d.; z drugiej strony: arcyks. Otton, arc. Franciszek Salvator, gen. kawalerji książę Windischgraetz, gen. kawalerji hr. Paar, gen. broni Galgotzy, gen.-porucznicy: Klobus, Bolla, Horsetzky, Siebert itd. Koło barona Becka siedzieli z prawej strony: gen. broni br. Reinländler, gen. broni hr. Welsersheimb, gen. kawalerji bar. Bechtolsheimb, gen. broni bar. Albori, gen.-porucznik Pokorny, gen.-porucznik Pucherna, hr. Auersperg i t. d.; z drugiej strony: gen. broni hr. Waldstätten, gen. broni br. Fejervary, gen. broni ks. Lobkowitz, gen. broni Bolfras, gen.-por. hr. Paar, Schönaich i t. d.

Po obiedzie wojskowym nastąpił o godz. 5 po poł. odjazd. Na dworcu zebrali się: namiestnik, władze, rady powiatowe z Jasła i Krosna, rada gminna Jasła i t. d., oraz wielu generałów.

Cesarz, żegnany po drodze owacyjnie przez ludność, przybywszy na dworzec, pożegnał się podaniem ręki z namiestnikiem, któremu w nader ciepłych i serdecznych słowach dziękował za wzorowy porządek, jaki wszędzie panował. Podobnie dziękował także przedstawicielom powiatów i miasta, oraz starostom i rzekł, że z pobytu w Jaśle zachowa miłe wspomnienie. Przystąpiwszy do radcy policji Schächtla, wyraził mu uznanie i podziękowanie. Żegnany okrzykiem: niech żyje! — odjechał wraz z arcyksięciem Rainerem i księciem Jerzym bawarskim do Wiednia.

Wieczorem odjechali oficerowie naczelnej komendy manewrów.

Jasło 17 września. Ks. biskup dr. Pelczar otrzymał od cesarza w upominku bardzo piękny krzyż biskupi do noszenia na piersiach (t. z. pektorał).

Jasło 17 września. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjechał dziś o godzinie pół do 7 rano w towarzystwie starosty p. Wacława Zaleskiego do Lwowa.

Rzeszów 17 września. Pociąg dworski przybył na stację Staroniwa-Rzeszów wczoraj o godz. 6 min. 47 wieczorem, o zupełnym zmroku i zatrzymał się dwie minuty. Na wyraźne życzenie cesarza, przyjęcia żadnego nie było, a na peronie znajdował się wyłącznie personal kolejowy. Na drodze równoległej do toru kolejowego oczekiwała pociąg cierpliwie przez parę godzin kilkotysięczna publiczność. W chwili, gdy pociąg wyjechał ze stacji, cesarz stanął w oknie elektrycznie oświetlonego wagonu, a na widok jego zagrzmiały entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje!" Cesarz kłaniał się i uśmiechem dziękował za te dowody przywiązania.

Kraków 17 września. Pociąg dworski z cesarzem przybył tu wczoraj o godz. 9 min. 37 wieczorem i zatrzymawszy się 12 minut, wyjechał w dalszą drogę. Wczoraj odjechali do Wiednia także arcyks. Otton, Franciszek Salwator i Leopold Ferdynand. Wszędzie wzdłuż toru ustawione były bardzo silne straże.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Manifest wyborczy Młodoczechów.

Praga 16 września. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego uchwalił odezwę wyborczą, która dziś zostanie ogłoszoną. Odezwa ta w głównych punktach opiewa jak następuje:

Czescy wyborcy powołani zostali znów do urny wyborczej, aby niedwuznacznie oświadczyć się, czy chcą, by naród czeski ugiął karku przed bezprawiem, jakiego padł ofiarą, czy też pochwalają taktykę obronną swych reprezentantów.

Monarchja znajduje się w ciężkiem przesileniu konstytucyjnem, ale rząd zamiast badać powody choroby i baczyć, żeby w tem państwie było równe prawo i równa sprawiedliwość dla wszystkich, w manifeście swym poucza wyborców, iż mają zwrócić uwagę tylko na ekonomiczne i społeczne interesy przez centralistyczny biurokratyzm srodze zaniedbane.

Na to zawezwanie jest tylko jedna odpowiedź. Naród czeski nigdy nie zejdzie ze stanowiska prawno-państwowego krajów korony czeskiej, bo to stanowisko gwarantuje kulturny postęp i dobrobyt ekonomiczny.

Naród czeski zawsze dążyć i domagać się będzie zmiany centralizmu biurokratycznego na autonomiczny samorząd i nie ustąpi nigdy od domagania się pełnego równouprawnienia języka czeskiego we wszystkich dziedzinach.

W dalszym ciągu odezwy oświadcza komitet wykonawczy, iż gotów jest służyć wszystkim radą i pomocą przy wyborach.

W odezwie tej uderza szczególniej ten fakt, że starannie ominięto w niej słowo: obstrukcja.

Rezolucje realistów czeskich.

Praga 16 września. Realiści czescy odbyli wczoraj pod przewodnictwem prof. Masaryka posiedzenie, na którem uchwalono rezolucję złożoną z 2 punktów.

W punkcie 1szym rezolucja potępia rozwiązanie izby, które jest wprawdzie formalnie konstytucyjnem, ale w rzeczywistości należy do owych środeczków, które są stosowane w tym celu, aby nie przystąpić do jedynego środka skutecznego, tj. do zaprowadzenia powszechnego głosowania. Wszelkie środki, oprócz zaprowadzenia powszechnego głosowania są bezcelowe.

W drugim punkcie rezolucja oświadcza, że rząd również ponosi winę obecnego przesilenia, a dalej wyraża nieufność posłom młodoczeskim z tego powodu, że chwycili się obstrukcji.

Obstrukcja jest odpowiednim środkiem obrony dla gnębionej mniejszości, ale nigdy dla stronnictwa, które należało do składu większości. Młodoczesi swem postępowaniem podkopali parlamentaryzm i zniszczyli wolność polityczną.

Termin wyborów.

Zadar 15 września. Wybory do rady państwa z Dalmacji rozpisane zostały w terminach od 17 grudnia do 10 stycznia.

Sytuacja w Austrji.

Praga 17 września. Wczoraj odbyło się na górze Blanica zgromadzenie około 10.000 osób. Jako główny mowca zapowiedziany był dr. Engel, ale nie przybył. Uchwalono rezolucję z żądaniem czeskiego prawa państwowego.

Praga 17 września. Mężowie zaufania czeskiej partji radykalnej na wczorajszej naradzie uchwalili stawiać przy wyborach do rady państwa własnych kandydatów. Następnie uchwalono zawrzeć sojusz z czeską narodową partją robotniczą, a z partją radykalno-postępową łączyć się tylko przy ściślejszych wyborach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy.

Kraków 17 września. Socjaliści odbyli wczoraj kilka poufnych zgromadzeń przedwyborczych po wsiach i zawiązali przedwyborcze komitety włościańskie w Łagiewnikach i Mnikowie.

Przeciw Daszyńskiemu w piątej kurji krakowskiej staną stojałowszczyk Węgrzyn i prof. Czerkawski.

Kraków 17 września. Redaktor praskiego dziennika realistycznego, Langner, nadesłał do tutejszego „Naprzodu" sprostowanie, że prof. Masaryk nie będzie kandydował z piątej kurji w Pradze i że realiści czescy wogóle kandydatów swoich nie będą przeciwstawiali socjalistom.

Dżuma.

Amsterdam 17 września. Urzędownie zaprzeczają rozpowszechnionej w dziennikach zagranicznych pogłosce o pojawieniu się w Amsterdamie wypadku dżumy.

Budapeszt 16 września. „Magyar Orszag" donosi, że w Czegled zasądzono kilkunastu podoficerów i jednorocznych ochotników z 32 pułku piechoty na areszt za to, że w demonstracyjny sposób śpiewali marsz Koszuta.

Petersburg 15 września. Jak donosi dziennik „Rossia" wczoraj koło Stowiańska na linji kolejowej Kursk-Charkow-Sebastopol wykoleił się pociąg, przyczem 15 osób bądź życie straciło, bądź odniosło rany. 20 wozów jest zupełnie zgruchotanych.

Nowy Jork 15 września. Firma Kühn Löb et Cie donosi, że rokowania w sprawie objęcia części niemieckiej pożyczki w Stanach Zjednoczonych zostały ukończone. Pożyczkę tę obejmują bankierzy z własnej inicjatywy, nie tworząc żadnego syndykatu. Dziennik nowojorski „Evening-Post" powiada, że jest to jedna z największych pożyczek zagranicznych, jakie kiedykolwiek przez instytuty amerykańskie były zawarte.

Wiedeń 17 września. Cesarz, wraz z arcyksięciem Rainerem, ks. Jerzym bawarskim i ze świtą dziś rano powrócił tu z Jasła i udał się z ks. Jerzym do Schönbrunu.

Tryjest 17 września. Wielki młyn parowy „Ekonom" spalił się doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 2,000.000 koron; 500 robotników zostało bez roboty.

Drezno 17 września. Książę Albert saski, powracając wczoraj wieczorem z obiadu familijnego w Pilnitz do kwatery swej w Wolkau koło Nassau, spadł tak nieszczęśliwie z uniesionego przez spłoszone konie powozu, że po 10 minutach zakończył życie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński powrócił wczoraj popołudniu z Jasła do Lwowa.

Zamach na filję pocztową. W sprawie kradzieży na filji pocztowej przy ul. Sobieskiego, trwa śledztwo dalej i policja jest już na tropie zbrodniarzy. Przekonano się przedewszystkiem, że zbrodniarz był bardzo dobrze obeznany z budową tunelu, a nawet znał rozkład mieszkań. Idąc kanałem z miejsca zbrodni prowadzący śledztwo, odkryli ślad stóp tylko jednego człowieka. Ślad prowadził kanałem, poczem zboczył w koryto Pełtwi i prowadził aż do Wałów hetmańskich *vis a vis* Kasy oszczędności. Tutaj ślad zginął, widocznie zbrodniarz wylazł otworem tu się znajdującym. Otwór ten dawniej bywał zamykany na kłódkę, w ostatnich zaś czasach zaniechano tego.

Ruch wyborczy. Przeciw p. Stapińskiemu w kurji V, sanockiej, kandydować będzie marszałek powiatowy p. Ramułt. W V kurji z okręgu Bochnia-Tarnów-Brzesko-Dąbrowa itd., kandydować będzie p. Stojałowski, z okręgu Nowy Targ-Limanowa itd. p. Gutowski z Nowego Sącza, prezes Tow. nauczycieli ludowych; z okręgu Rzeszów-Strzyżów itd. p. Jan Frankiewicz, ludowiec i Antoni Bomba, stojałowszczyk.

W kurji IV kandydować zamierzają: w okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka dr. Szczepan Mikołajski, ludowiec; oraz p. Fr. Wójcik, poseł sejmowy; w okręgu Biała-Żywiec p. Kubik (stojałowszczyk); Wadowice-Myślenice p. Józef Stolarski, prezes rady pow. myślenickiej (ludowiec); Nowy Sącz-Limanowa p. St. Potoczek, w miejsce p. Jana Potoczka; w okręgu Tarnów-Dąbrowa-Pilzno włościanin Jan Krajewski, ludowiec; w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska włościanin Zygmunt Czajkowski z Dobry szlacheckiej i ruski radykał Tesla; w okręgu Łańcut-Nisko ks. hr. Komorowski przeciw ludowcowi burmistrzowi z Niska p. Józefowi Stelmachowi; w okręgu Jasło-Krosno-Gorlice wysuwają przeciw ludowcowi Męsowiczowi, kandydaturę naczelnika sądowego w Krośnie p. Jabłońskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 677·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 553·50, Akcje Laenderbanku 419·—, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit 873·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·—, Akcje kolei połudn. 113·—, Akcje tramw. lit. a) 277·—, lit. b) 271·—, Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 473·—, Akcje Rima Muranji 538·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1880 - tow. —·—, Akcje fabryki broni 324·—. Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig. węg. indemn. 90·15, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·85, Węgierska renta koronowa 90 80, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90 15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 50, Losy tureckie 108·—, Marki 118·30. Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. E. Olszewski z Dubia. C. Schütz z Budapesztu. T. Mincu. T. D. Christescu z Romnnji. H. Elian z Bukaresztu. G. Kauffmann z Sołotwiny. J. Drucker z Berna. Hr. J. Badeni z Podsadki. E. Fried z Wiednia. M. Krzysztofowicz z Załucza. M. Marchal z Monasterzysk. J. Grabowska z Litwy. O. Weber z Karwina. J. Kosta. J. Lowy z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Morawski z Andrychowa. M. Wandakiewicz z Dobromiła. T. Rodakowska z Warszawy. S. Schnepp z Wiednia. K. Podlewski z Chomianówki. A. Wybranowski z Cznpernosów. J. H. Habl z Pilzna. E. Mönter z Stubienka. E. Laukotka z Radowiec. L. Baross z Aradu. Z. Gnatowski z Ukrainy. Dr. Kruszyński z Krakowa. W. Müller z Budapesztu. Z. Wolfarth z Kurzan. J. Brzozowski z Topolnicy. C. Brazil z Londynu. W. Brodsky z Czerniowiec. Dr. J. Walewski z Nossowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(26) HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego przez S. M.

Od czasu jak Weleckiego pochwycił w cieniu krzaków, musiał swoje przebranie jako Winkel zupełnie zaniechać, teraz ukazał się jako prawdziwy elegant bulwarowy, w ogromnych wąsach i wielkich czarnych brwiach, jako sprawozdawca, który jest mocno zainteresowany pobytem cara w Paryżu. Wszyscy, z którymi miał do czynienia: Olga Palicyn, Welecki, Anna Czygorin, Kramowicz i Seriow, byli obecni, trzej ostatni pomięszani z tłumem, a przy spotkaniu udawali, że się wcale nie znają, księżnę zas prowadził mężczyzna z siwą brodą, którego płomienisty wzrok, przypominał wypadek w Szepetówce, z mianowicie śmierć księcia Łobanowa. Księżna, jak wiadomo, była bardzo piękna, ale jednak ubrana bardzo skromnie.

Z tego wyprowadził Volbort wniosek, że śmierć Delavala pokrzyżowała po części jej plany i że wskutek tego żaden zamach nie był na planie, w każdym razie spodziewała się ona, że będzie aresztowana.

Volbort niezmiernie był tem ucieszony, że Fortescue zrzekł się zamiaru bytności w Wersalu. Członkowie angielskiego klubu zebrali się w dość znacznej liczbie, ale Spencera nie było między nimi.

— Niezmiernie mię cieszy, że go tu nie ma, chociaż go oczekiwałem, że przyjdzie bez względu na moje ostrzeżenie. Przy jego amatorstwie takiej roboty, byłoby trudnem dla niego milczenie a jego wdanie się w Brulouge sprowadziło jedyne zamięszanie — myślał Volbort.

Skoro odgłos trąb zapowiedział przybycie cara i carowej, widział z przyjemnością, jak Olga Palicyn i Welecki byli otoczeni pierścieniem szpiegów, którzy przy najmniejszym ruchu, mogli ich pochwycić. Ale oboje zachowali się spokojnie, nie było więc powodu do aresztowania.

Carstwo weszło na taras, powitały ich tłumy. Dopiero kiedy Mikołaj i Aleksandrówna ukazali się na balkonie, żeby podziękować za pozdrowienie i powrócić na taras, odetchnął Volbort z pewnem zadowoleniem. W urzędowym programie zaznaczono, że car i carowa po objedzeniu zamku powrócą do swego mieszkania i aż do godziny siódmej, w którym to czasie miał się rozpocząć festyn, wypoczywać będą. Przy tym też obrzymim gmachu, przy każdych drzwiach stały podwójne posterunki, więc byli zabezpieczeni tak, jak we własnym zimowym pałacu.

— Teraz, nie pozostaje do czynienia nic innego, jak panią księżnę Olgę i jej towarzystwo przywabić do Paryża, mruknął do siebie Volbort, i dawszy znak swym podwładnym strzeżenia bacznie sprzysiężonych, udał się do zamku dla rozmówienia się z Restowskim.

Skoro od tegoż dowiedział się, że nic wydarzyło się dotąd nic szczególnego, powrócił na taras, skąd już znaczna liczba widzów rozeszła się.

Zaledwie wstąpił nogą na taras, zbliżył się do niego jeden z jego podwładnych.

— Wszyscy razem udali się do ogrodu, — rzekł. — Nasi poszli za nimi, tylko ja pozostałem, aby waszą ekscelencję o tem zawiadomić.

— Bardzo dobrze, — odpowiedział Volbort. — Znaczy to jakby wycieczkę dobrowolną z ich kaskini. Zechciej zatem mój przyjacielu pójść tam także.

Gdy zaszedł po szerokich schodach do ogrodu zobaczył Olgę Palicin, prowadzoną pod rękę przez owego starca z płomienistym wzrokiem i niby przyglądającą się z wielkiem zajęciem urządzonej tam fontannie. Zatrzymawszy się niejaki czas, poszli dalej aż do parku, na którego alejach już poczęły się ścielić cienie wieczoru. Pierwszej parze towarzyszyła druga para i Anna Czygorin, Krasnowicz i Seriow, tak rozeszli się jakby się zupełnie nie znali.

W tym czasie orszak rosyjski dworski był zwolniony od służby. Częścią z nudów, częścią wiedzione ciekawością, osoby należące do orszaku rozproszyły się, to przypatrując się galerji obrazów, to gmachowi wielkiego króla, to muzeum i zbiorowi osobliwości, — wszyscy byli wolni aż do rozpoczęcia wielkiej uczty. Borys Dubrowski, będący na służbie ostatni, został uwolniony i kiedy wyszedł do pokoju przeznaczonego dla orszaku, już nikogo nie zastał.

Zamiast wejść do kurytarza, przeszedł wielkiemi, paradnemi schodami na dół a stamtąd na zupełnie opróżniony taras, nie będąc zatrzymanym, gdyż mundur adjutanta torował mu drogę. Obraz, jaki się teraz mu przedstawił stał w przeciwieństwie z tem, co było przed chwilą godzinami, z tłumem zalegającym niedawno całą jego przestrzeń.

Ryk bydła na wolnym przestworze łąk, krakanie wron nad parkiem, oto był jedyny odgłos, przerywający grobową niemal ciszę, a starożytny zamek, w którym tej chwili przebywał wszechpotężny władca, skłaniał do myśli filozoficznych i do wniosków nad tem, jakie wielkie zmiany dwuwiekowy przeciąg czasu wywołał w społeczeństwie ludzkiem.

Lecz młody oficer nie należał do filozofów, myślał on zupełnie o innych rzeczach, nie zaś o wielkim królu, który niegdyś nadawał temu miejscu tak wspaniałą świetność. Że miał on inny zupełnie cel, niż samo użycie przechadzki, dowodził jego szybki chód po ulicach ogrodu i zwrócenie się na drogę do Trianon, gdzie się począł na wszystkie strony rozglądać.

— To właśnie musi być zalom, o którym wspominał Fortescue, — rzekł do siebie, aż wreszcie doszedł do miejsca, z którego rozbiegały się dwie drogi. Opuściwszy główny trakt, skierował się ścieżką, gubiącą się w pobliskim gaju. Teraz był pewnym swego i zaczął iść tą drogą, która doprowadziła do placu otoczonego dokoła gęstemi krzakami i zaroślami. Na środku placu znajdowała się figura Fauna z marmuru a rozliczne ścieżki tu krzyżujące się, nadawały temu miejscu pozory sztucznego labiryntu.

Przekonany, że znalazł się w właściwej miejscowości, zatrzymał się na jednej ze ścieżek i czekał. Nerwy jego były naprężone do wysokiego stopnia i jakkolwiek był on mężczyzną o potężnej postaci, wzrostu sześć stóp, drżał za każdem poruszeniem się krzaka. Tymczasem czas upływał, nic jednak nie zakłóciło spokoju.

— Czyliż nie widziałem mam własne oczy, że oboje carstwo powrócili do swych apartamentów i czyliż nie słyszałem na własne uszy, jak mówili, tu pozostaniemy. To cokolwiek za długo trwa, nie mam tu chyba potrzeby dalej czekać.

Nagle dał się słyszeć trzask w jednej alei przecinającej zarośla, w przeciwnym zupełnie kierunku jak on przyszedł. W tej chwili Olga Palicin zjawiła się nawołnej przestrzeni i zatrzymała się w swej żółtej sukni wpatrując się w Borysa.

Była sama, ale wnet dał się słyszeć dziwny szelest, znowu trzasła przełamana gałąź w zaroślach, skąd on przybył.

Gdy adjutant pełnym oczekiwania wzrokiem wpatrywał się w tę kobietę, która go tak zbrodniczo zawiodła i wplątała w swe sieci, naraz błysło coś. Z głębi zarośli wyszło dwie postaci trzymające się pod ręce — dwie osoby, których strój przejął go uczuciem strasznej obawy — był to długi szary mundur i czapka astrachańska cara, wraz z płaszczem barwy sarniej, który carowa miała na sobie dzisiejszego dnia. Fortescue zatem najfatalniej pomylił się, twierdząc, że carstwo w tym dniu nie odbędą spaceru. Carstwo zatem opuścili swoje apartamenta, ażeby się przechadzać przez czas, dopóki nie nadejdzie godzina przeznaczona na uroczystości i Bóg wie dlaczego, tym sposobem dobrowolnie wystawiają się na zasadzkę niczem nieukróconego wroga.

Borys nie był tchórzem i w chwili niebezpieczeństwa umiał utrzymać krew zimną. Widział jak Olga wystąpiła i rzuciła się na kolana, widział jak postać w szarej barwy uniformie cofnęła się i zaledwie dostrzegł, że inne cztery postaci zbliżyły się także, rzucił się z przerażeniem pomiędzy mordercow a parę carską. Teraz błysnął sztylet w cieniu, z tyłu poza napadającemi wyskoczyły inne postacie i właśnie w tej chwili, kiedy Borys trafiony w piersi przez Seriowa, padł, rzucił się Volbort i około tuzina policyjnych urzędników, rosyjskich i francuskich na sprzysiężonych. W pięć minut wszystko się skończyło, Olga Palicyn i cała jej banda została rozbrojona i pochwycona.

Bez czapki, z gołą głową, blady jak śmierć wystąpił Volbort.

— Dzięki Bogu, wasze cesarskie mości są uratowane. Trzymaliśmy tych wszystkich ludzi pod szczególną i nieustającą kontrolą, którzy aż tu przyszli, nie myśląc zgoła, czy cesarstwo są w swym pałacu czy gdzieindziej. Restowski otrzymał surowy rozkaz nie spuszczania oka z osób W. C. Mości, nie pojmuję zatem...

Lecz wspaniała dama w płaszczu od kurzu klęczała przy ranionym i zalewając się łzami, tamowała mu krew własną chustką, a postać w długim, szarym uniformie i czapce astrachańskiej, rozciągnęła się na trawie.

— Zajmijmy się przedewszystkiem tym dzielnym człowiekiem, który dowiódł własną krwią swej wierności, rzekł Fortescue, klękając obok Ilmy. Ja to podałem mu tę sposobność, ale nie myślałem wcale, że sprzysiężeni będą mieli dość czasu zrobienia użytku ze swych sztyletów, kochany Pawle. (*Dokończenie nast.*).

* * *

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	3·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·56	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·56	2·45*	6.10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 3·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.